Nr 14 | Kraków, Wtorek dnia 19 Stycznia 1897. | Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Żydowskie credo.

I.

W *Wolnym Głosie Stanisławowskim*, pisemku kokietującem z żydami, zjawił się w przeszłym miesiącu artykuł, zwalczający jeden z najważniejszych punktów praktycznego katolickiego programu, t. j. szkołę wyznaniową. W następnym numerze tego pisma z okazji owego artykułu wydrukowano następujący list, stanowiący wprost sensacyjne żydowskie credo. List brzmi, jak następuje:

„Panie Redaktorze! Z okazji wystąpienia pańskiego przeciw szkole wyznaniowej, ośmielam się rozpocząć z panem pogadankę na temat wzajemnego pożycia w kraju, z którym nas żydów los związał. Niewdzięczne to zadanie, bo obie strony w tych rozprawach najczęściej przekraczają granice spokojnego rozumowania, a tajone antagonizmy czynią dyskusję niemiłą.

Jednakowoż pomimo tego uprzedzenia zabieram się do pisania, pozostawiając panu zupełnie do woli zrobienie z tego użytku, jaki uznasz za stosowny. Żyć ze sobą musimy po wieczne czasy — w zgodzie, czy niezgodzie — i z tego położenia wyjść wypada.

Dwa zarzuty robione nam przez Polaków są słuszne, a temi są: brak miłości do kraju, a drugi słuszny zarzut jest, że tworzymy odrębne społeczeństwo — niejako naród w narodzie. Co do zarzutu pierwszego, to miłość nie da się ani wpoić, ani gwałtem narzucić, miłość musi mieć cel piękny, szlachetny, ten cel musi człowieka pociągać, a tego celu Polacy żydom nie stworzyli. Od pół tysiąca lat żyjąc razem, nie zdołaliśmy przełamać uprzedzenia do siebie. Byliśmy wyjęci z pod prawa i odpychani, to też żyd, siedząc na karczmie, lub stojąc u szlachcica przy drzwiach, musiał stracić wiele ze swej godności osobistej. Sprzedając wódkę chłopu, starał się zaoszczędzone fundusze lokować w ruchomym kapitale, nie był bowiem pewny swego jutra. Szukając fruktyfikacji dla tego kapitału w czasach, gdy nie było listów zastawnych, trudnił się pożyczaniem pieniędzy — stał się lichwiarzem i jednostką we wszystkich warstwach znienawidzoną. Lichwiarz, czy żyd, czy katolik nie wiele wart. Przyszedłszy niekiedy najniegodziwszym sposobem do majątku, zdobywał sobie wybitniejsze stanowisko. — U was nie dzieje się lepiej. Lichwiarze katolicy, strawiwszy całe życie na tem wstrętnem rzemiośle, przyszedłszy do kroci — mają poważanie i należą do najlepszych towarzystw. Nieprawdaż?

Nie jesteśmy tedy ani trochę od was gorsi, tylko okoliczności tak się złożyły, że żydzi niedopuszczeni do innych zawodów, bardziej rozwinęli ten kunszt. Drugą przepaścią, dzielącą te dwa społeczeństwa, jest wyznanie. Nie będę się spierał, które należy wyżej stawić. Pan jesteś dumnym z tego, żeś Chrześcijanin, jam dumny z tego, żem żyd. Ciebie wychowano w zasadzie: kochaj bliźniego, jak siebie samego, mnie zaś uczono: kochaj przedewszystkiem siebie, potem bliźniego, lecz bliźnim moim jest tylko mój współwyznawca.

Zasada ta, wszczepiana w nas od dzieciństwa, jest także jedną z przyczyn, że się potrafimy konsolidować, iść zwartym szeregiem i zwalczać największe przeszkody.

Jak jesteśmy do naszej wiary przywiązani, jak ona nam drogą, tego dowodzić nie potrzebuję. Zapał do niej jest taki sam, jak ongi w pierwszych wiekach chrześcijańskich.

Nasi rabini i kapłani są u nas najwyższą władzą — ale nie są to ludzie, którzy odprawiwszy nabożeństwo, na tem kończą swoje urzędowanie. Przeciwnie, znają wszystkich swoich współwyznawców, wnikają w ich życie rodzinne, toż czy tę rodzinę spotka jakie nieszczęście, czy jaka radość dni jej rozweseli — żyd biegnie podzielić się nią ze swym kapłanem, a ten z nim współczuje. Czy pod tym względem nie stoimy wyżej od was?

Ten kontakt sprawia, że moralność w ognisku rodzinnem jest powszechną. Ten rabin jest jego sędzią, doradcą, przyjacielem, jego ucieczką w każdej potrzebie, a choć nieraz pan słyszysz, że go materjalnie wyzyskuje — jednak bądź pan pewny, że jest dla niego nieopłaconym dobroczyńcą. Przejdź się pan w piątek wieczór, lub w sobotę rano po mieście i przypatrz się, jak ostatni nędzarz, niemający co do ust włożyć, ściąga z placu stragan i o głodzie i chłodzie zapala łojówkę i całą duszą oddaje się modlitwie. — Ta modlitwa jest mu tak świętą, że swego sabatu nie sprofanuje żadną awanturą, nawet domowe niesnaski, jeżeli się gdzie zdarzą, w dniu tym milkną; a co do was, przejrzyj pan kroniki policyjne, a niezawodnie znajdziesz w nich, że najwięcej awantur, pijatyk i zbrodni wydarza się w dnie świąteczne. Nasze podwaliny społeczne stanowczo są silniejsze niż wasze.

A pracowitość? dotąd rozpowszechnionem jest mniemanie, że żyd szuka lekkiej pracy — że pracować wogóle nie lubi, co jest nieprawdą. Aby się o tem przekonać, wystarczy pójść do magazynów kolejowych i zobaczyć, jak żydzi tam ciężko i wytrwale pracują od rana do wieczora, wśród trzaskających mrozów, w warunkach, o całe niebo trudniejszych, jak każdy chłop, choćby przy żniwach lub przy pługu. Jeżeli panu to nie wystarcza, porównaj pan pracę w handlu chrześcijańskim i żydowskim. Żydzi pracują 16 godzin dziennie — nie mówię już o tych, którzy zaledwie trzy godziny sypiają. Blacharz o świcie z pomocnikami lezie na dach i pracuje, dopóki go noc stamtąd nie spędzi; to samo da się powiedzieć o innych rzemieślnikach. Konkurencja z nimi jest trudna, ale jest to konkurenja pracy i oszczędności. Inteligencja żydowska w pracowitości wcale nie ustępuje chrześcijańskiej. Nasi adwokaci, lekarze, urzędnicy, profesorowie wypełniają swe obowiązki sumiennie i zdaje mi się, że nie przeholuję, jeżeli ośmielę się twierdzić, że są pracowitsi. Zarzucacie nam, żeśmy się z wami nie zlali, chociaż pół tysiąca lat razem żyjemy. Jest to zarzut słuszny i niesłuszny. Słuszny, ponieważ rzeczywiście tworzymy odrębne społeczeństwo — niesłuszny zaś dlatego, że Polacy dawniejsi nie mieli daru asymilowania. Polacy mają dziwną jakąś próżność i ambicję. Im się zdaje — jak grandom hiszpańskim — że natura ich z lepszej gliny ulepiła. Stojąc zawsze na jakiejś wyżynie, obawiają się, aby ktoś niepowołany do nich się nie zbliżył. To też nie zdołali zasymilować Rusinów, Niemców — a nawet chłopa polskiego nie potrafili natchnąć temi ideałami, któremi zawsze mieli przepełnione serce. Wina tedy nie leży po naszej stronie.

Zresztą co tak bardzo ma nas do was ciągnąć? Bytu narodowego nie macie, jesteście biedni, wyższość waszą dajecie nam na każdym kroku uczuwać, ja się nawet dziwię, mój panie, dlaczego zawsze i wszędzie tego nie wypowiadamy. Nazwałbym to uczciwością z naszej strony. W dzisiejszym stanie Europy korzystniej być Serbem, Rumunem, Bułgarem, niż Polakiem. My jednak uczymy się po polsku, poczuwamy się do solidarności przynajmniej wobec zagranicy — a to już jest bardzo wiele. Często się słyszy o żydowskiej etyce, która pozostaje w rażącej sprzeczności z chrześcijańską. Mój Boże, kto pięć wieków prowadził straszną walkę o byt, o egzystencję, ten niezaprzeczenie w swych pojęciach etycznych musi cokolwiek zejść z owej wyżyny, na jakiej się stawiają doktorowie teologji. Byliśmy zawsze za słabi, aby walczyć orężem — trzeba więc było ustępować, milczeć, poniżać się, schlebiać — wyszukiwać słabe strony obcego społeczeństwa i w nie uderzać, a ta wieczna droga między Scyllą i Charybdą musiała w narodzie pozostawić ślady, które się nie dadzą w jednem pokoleniu zatrzeć. Nie jesteśmy na tyle zarozumiali, aby nam nasze wady nie były znane, a właśnie że je znamy — jest nadzieja, że zdołamy się z nich wyleczyć. Do doskonałości wam także bardzo daleko. Najczęściej zasłaniacie się jakimiś wyższemi względami, których zwykły śmiertelnik nie rozumie. Przytoczę przykład z dziejów Stanisławowa, który wasze pojęcia etyczne w dziwnem stawia świetle.

Przypomnisz pan sobie ostatni wybór burmistrza i owe dwie kartki, do których aż sześciu się przyznawało, a właściwie był tylko jeden. Widocznie coś im sumienie wyrzucało. W naturze człowieka zaś leży głos sumienia stłumić lub przynajmniej osłabić; to też sześciu wyciągnęło rękę po tę białą kartkę. Wśród żydów byłoby to niemożliwem. Jeszcze jeden rys charakterystyczny uważam za stosowne podnieść, rys, który w waszem społeczeństwie jest powodem, że ludzie z charakterem, rozumem, ludzie o szerszych poglądach i głębszych uczuciach ociągają się od brania udziału w życiu publicznem. Kto u was ponad drugich wyrośnie, już tem samem stwarza sobie wrogów, bo zazdrość i fałszywa ambicja jednostek ścierpić tego nie może, że nie oni, lecz kto inny zdołał się wysunąć naprzód. A nie daj Boże, jeżeli się człowiekowi, który z całem zaparciem poświęca się interesom swego społeczeństwa, noga powinie, jesteście gotowi zaraz obrzucić go błotem, zasługi lat ubiegłych nie obronią go przed najostrzejszemi pociskami, opinja publiczna niemiłosiernie go ściga, on zaś usuwając się z goryczą w piersi woła niewdzięczności! Dlatego w naszem nawet małem mieście wszędzie świecą się miernoty, o których nic złego, ale i nic dobrego powiedzieć nie można. My pod tym względem jesteśmy inni. Żydzi, skoro raz nabiorą przekonania, że ten lub ów zasłużył się narodowi, stoją przy nim w doli i niedoli. Wpływu mu nie zazdroszczą, lecz owszem idą mu na rękę, i gdzie się tylko da, spieszą z pomocą. Dlatego mamy zawsze chętnych do pracy, a dla naszych celów i interesów spożytkowujemy najlepsze siły. Znajomość ludzi, szybkie orjentowanie się w danych okolicznościach, jest cechą naszego narodu. Przeciętny nasz wyznawca zna o wiele lepiej polskie społeczeństwo, począwszy od warstw najniższych, aż do arystokracji, niż je znają dzisiejsi Polacy. Macie urzędników, adwokatów, poetów, malarzy, ale ludzi znających społeczeństwo i jego potrzeby, nie macie. Ten brak właśnie sprawia, że was wypieramy i wyprzeć musimy. Żyjemy w wieku, gdzie hasła, deklamacje, frazesy nie zastąpią pracy. Wiemy o tem, dlatego podług tego zastosowujemy nasze życie. Od nas moglibyście się wiele nauczyć.“ *Eliazar.*

Odpowiedź na ten list pomieścimy w przyszłym numerze.

Uczciwi Niemcy.

W kwestji polskiej, jak donosi organ katolików niemieckich *Germanja*, otrzymał interpelant centrum, dep. Stephan, pismo z Siedmiogrodu, gdzie Niemcy doznają ze strony Madziarów tego samego ucisku, co Polacy w Prusach ze strony hakatystycznych germanizatorów. Pismo to opiewa:

„Jakkolwiek obcy, wypowiadam Panu podziękowanie za Pańskie wywody w Izbie deputowanych. Złe traktowanie narodowości w Niemczech jest wodą na młyn Madziarów w obchodzeniu się z Niemcami na Węgrzech. Tego bowiem nie można żądać, aby Madziarowie zastosowywali zdanie *quod licet* itd. na swoją niekorzyść. W Niemczech powstaje często oburzenie na „rzecz biednych Niemców“, ale tacy panowie von der Recke itd. nie mają zaprawdę do tego prawa. Jeżeli w kwestji narodowości nie zachowają szlachetniejszych punktów widzenia, natenczas kwestja narodowości zaostrzy się jeszcze więcej.“

Pismo to daje *Germanji* sposobność do wypowiedzenia kilku rzetelnych słów w obronie Polaków. Główny organ centrum zapytuje, coby powiedziano, gdyby tak hr. Gołuchowski i hr. Badeni zechcieli szukać odwetu na Niemcach mieszkających w Galicji, i pisze dalej: „Niebezpieczeństwo i niedorzeczność hakatystycznego szczucia przeciw Polakom w Prusach występuje jaskrawo wobec takich względów. I cóż to uprawnia wschodnio-elbijskich po-

tomków słowiańskich Wendów i Sorbów z domieszką częściową niemieckiego żywiołu do tego, by występować jako „Germanie“, jako szczególnie uprawnieni obrońcy „niemieckiej narodowości“? Czy może ta heca narodowościowa jest „niemiecką“, licującą z niemieckim duchem i charakterem? Z pewnością nie. Albo czy nie chowa się po za tem raczej „protestancka“ niechęć przeciwko katolickim Polakom? Czy to nie protestanci stoją na czele związku Hakatystów, albo czy można wymienić katolików niewątpliwie niemieckiego pochodzenia, którzyby popierali i krzewili hecę antypolską?“ Dalej stwierdza *Germanja*, że konstytucja pruska nie rozróżnia Niemców i Polaków, nie zna różnicy między obywatelami państwa, mówiącymi po niemiecku, narzeczem plattdeutsch, prowincjonalnem, albo po polsku. Ma ona jednę tylko zasadę: „Równe prawo dla wszystkich“. W konstytucji nie napisano, że Polacy mają być wykluczeni od zasady artykułu 4: „Wszyscy poddani pruscy są równi w obliczu prawa.“ Polacy mają prawo żądać zagwarantowanych kostytucją praw swoich, niesprawiedliwością jest im odmawiać tychże. Bardzo energicznie domaga się katolicka *Germanja* zachowania prawa wobec nas, przypominając, że na stopniach tronu wyryte są słowa: *Justitia fundamentum regnorum.* Jeśli Polacy zasłużą na karę, to niechże ona spotka winnych wedle zasad sprawiedliwości. Proces Opalenicki nie nadawał się do tego, by na Polaków złożyć winę, wykazał on raczej, jak to się rządzi wobec Polaków.

Dalej zapisuje *Germ.*, że Hakatyści chcieliby gwałtem usunąć naczelnego prezesa w Poznaniu i na jego miejsce sprowadzić urzędnika, którego hasłem jest „Walka!“ Jako następcę p. Willamowitza wymieniają już pp. Tiedemanna z Bydgoszczy i Bittera z Opola. „Smutną naleciałość Bismarckowskiej polityki gwałtów — kończy *Germanja* rzetelne swoje wywody — zdaje się prowadzić dalej obecny system rządowy. Zdaje się, że w sferach rządowych już zapomniano o tem, że Polacy przy ostatnim projekcie wojskowym zadecydowali na jego korzyść. „Murzyn Polaków wówczas spełnił powinność swoją — może nie tylko odejść, ale nadto otrzymuje jeszcze jako „podziękowanie“ rządu tylko kopnięcie nogą — i to jakie jeszcze! „Możnaby nawiązać do tego uwagi, jak zgubnem stało się dla Polaków to, że odłączyli się od centrum i pozwolili się otumanić.“

O naszym stosunku do Rosji.

Berliński *Tageblatt* wysłał do Warszawy specjalnego korespondenta celem zbadania kwestji polskiej pod zaborem rosyjskim. Korespondent przybył do Warszawy w dzień nowego roku rosyjskiego i ku swemu zdziwieniu nie spostrzegł żadnego odświętnego nastroju. Zwrócił się on najpierw do Polaków i miał z jednym rozmowę polityczną. Zdaniem Polaków — pisze korespondent — rozpoczęła się nowa era od zmiany tronu r. 1894. Hr. Szuwałow nie uczynił wprawdzie nic szczególniejszego, cieszył się jednak ogólną sympatją, ponieważ nie uczynił nic złego. Polacy są przeświadczeni, że hr. Szuwałow odpowiadał intencjom monarchy, jeśli starał się o pojednanie i złagodzenie surowości swych poprzedników.

„Rosja jest potężnem państwem — mówił rzekomo korespondentowi pewien wybitny warszawiak — my natomiast słabi. Rosja może nas jednem pociągnięciem pióra zgnieść, ale czyż leży w interesie Rosji złe traktowanie Polaków? W dwojaki sposób pozbyć się można wroga: albo go się zgnębi, albo go się zobowiąże dobrem traktowaniem. Można zatem Polaków albo zgnieść, albo pozwolić im żyć jako samoistnej narodowości — drogi pośredniej, to jest „pół-Polaków“ nigdy nie będzie. Rządy Hurki zdążały do wytępienia polskości, a nic przez to nie osiągnięto. Zewnętrznie łudzić się można było sukcesami, ale język, zwyczaje, polskie wychowanie pozostały i zawsze pozostaną.

„System Hurki mógłby ostatecznie — gdyby nieprzerwanie trwał — może dopiero po dwóch stuleciach (?) odnieść skutek. Ale przy obecnej konstelacji Europy uprawianie tego systemu sprzeciwia się wprost interesom państwa rosyjskiego. Z gnębionym i prześladowanym Polakiem nic Rosja nie osiągnie w swem terytorjum nadgranicznem, natomiast z Polakiem zadowolonym i szczęśliwym wszystko. (?) Polacy nie mogą być w państwie zerem, tylko ważnym czynnikiem. Spojrzy pan na Galicję. Czyż mniemasz pan, że Austrji zaszkodziło, iż Polacy znajdują się na najwyższych stanowiskach? Hr. Badeni i Gołuchowski są najpierw Austrjakami a dopiero w drugiej linji rozchodzi się o ich polskość.

„Polacy nie myślą o odbudowaniu swego państwa — chcąc tylko, aby im nie wzięto ich kultury, obyczajów, ich języka, słowem, aby mogli pozostać narodem. Praw nie myślą zdobywać przez powstania; konspiracyj i tajnych związków nie ma pomiędzy nimi, nawet najbardziej czerwoni radykałowie porzucili ten system — nie dlatego, iżby miłość ojczyzny u nich wymarła, iżby nie było pomiędzy nimi patrjotów — ale dlatego, że stali się praktyczniejsi i że pojęli, iż każde powstanie doprowadziłoby do ich wytępienia. Z drugiej strony atoli nie wystarcza okazywanie nam sympatji. Czy pomogli nam w czemkolwiek Francuzi swoją obłudną sympatją? Czyny chcemy widzieć, nie wielkie czyny, ale objaw, iż istotnie pragnie się nas sprawiedliwie traktować!

„Nie stawiamy państwu żadnych żądań, chcemy tylko, aby państwo, w którem żyjemy, samo poznało, czego nam brak, a każdy krok przychylny, powitają Polacy z wielką radością. Bismark powiedział kiedyś, że Polacy nie są narodem, któremu możnaby zaufać. Ale jakże mamy być takim narodem i zaufać odnośnym krajom, skoro u nich nie znajdujemy zaufania? Przedewszystkiem jesteśmy polskimi patrjotami i złączymy się z tem państwem, które nas dobrze będzie traktowało. Obecnie zaczynamy żywić zaufanie(?) do rządu rosyjskiego, a jeśli dalej postępować on będzie drogą, na którą wstąpił, to może tylko zyskać na tem, czego mu życzymy, ponieważ jako dobrzy patrjoci jesteśmy także dobrymi Rosjanami(!!?)“.

Berliński *Tageblatt* do interwiewu tego nie dodaje żadnych uwag. Co do nas, możemy stwierdzić, iż warszawiak, który rozmawiał z berlińskim dziennikarzem miał prawdopodobnie jak najlepsze intencje, ale używał bardzo nieszczęśliwych i przykrych dla naszego uczucia wyrażeń.

Ciekawy komunikat z Wiednia także w sprawie stanowiska naszego wobec Rosji pomieszcza *Dziennik Poznański*. „Nowy redaktor *Moskiewskich Wiedomosti* Gringmut, bawiąc w tych dniach w Wiednin, przedstawił się dwom czynnym mężom stanu (Badeniemu i Gołuchowskiemu?) w intencji interwiewowania ich. Obaj oświadczyli, że chętnie odpowiedzą na jego pytania, zastrzegają się jednak dobitnie przeciw ogłaszaniu rozmowy w dziennikach. Pan Gringmut zapytywał się przedewszystkiem jednego z nich, jakie wrażenie wywołałyby na ludność polską w Galicji i na rząd austrjacki ewentualne ustępstwa w Król. Polskiem. Austrjacki mąż stanu odparł na to, iż Polacy galicyjscy przyjęliby niezawodnie z prawdziwą radością i wdzięcznością ulgi na rzecz ich rodaków po za kordonem, a jak tego pragną w Galicji, najlepszy w tem dowód, iż skoro tylko zawiał w Królestwie Polskiem wiatr łagodniejszy, zmienił się zupełnie w prasie polskiej ton i sposób omawiania spraw rosyjskich. Co się zaś tyczy rządu austrjackiego, to ten będzie mógł tylko cieszyć się, jeżeli w Petersburgu uznają za stosowne dokonać czy to reform, czy zmiany systemu, jest bowiem także w interesie Austrji, aby ludność sąsiedniego kraju czuła się zadowoloną i nie miała powodów do rozdrażnienia. Najlepszym dowodem, jak wiele może zdziałać dobrego polityka umiarkowania i słusznego uwzględnienia potrzeb uczuć i właściwości narodowych — są Polacy w Galicji, którzy dzisiaj zaliczają się do najlojalniejszych obywateli państwa i najwierniejszych podpór tronu. Z drugim mężem stanu toczyła się rozmowa głównie na temat spraw wschodnich. Stwierdził on, że na Wschodzie przy załatwieniu trudności tureckich nie zachodzą żadne zgoła punkta sporne pomiędzy Austrją a Rosją; stosunki pomiędzy obydwoma mocarstwami od dawna nie były tak dobre i tak harmonijne, jak właśnie teraz. Zresztą sprawa wschodnia w tym czasie, jak ją dotąd rozumiano, nie istnieje; przesunęła się ona o tysiące kilometrów do Azji, gdzie wpływy rosyjskie wciskają się z jednej strony wszystkiemi szlakami do Chin, z drugiej zaś napierają zwycięsko na panowanie Anglji“.

Wypuszczony morderca.

Doniesiono przedwczoraj z Sofji, że Tufekcziew, skazany w ukończonym niedawno procesie za udział w morderstwie Stambułowa na trzy lata więzienia został na własną prośbę przez sąd apelacyjny wypuszczony na wolną stopę za kaucją 25.000 franków. Jest to już zapewne przedostatnia wiadomość, jaką mamy o Tufekcziewie i zarazem o całej sprawie zamordowania Stambułowa. Ostatnia będzie brzmiała jeszcze króciej: „Donoszą z Sofji, że Tufekcziew, wypuszczony na wolną stopę za złożeniem 25.000 fr. kaucji, zbiegł za granice kraju“. Dodadzą może: „policja czyni usilne starania, by odszukać zbiega“, jak to się działo z szukaniem morderców, a gorliwość bułgarskiej policji przedstawi się następnie równie zaszczytnie i obficie w skutki, jak to się stało w śledztwie pierwotnem.

Nie cała jeszcze Europa leży w Europie. Jest w niej kąt, któremu bardzo daleko do tego nie niedościgłego zresztą najwyższego ideału. Cała historja „załatwienia się“ z Stambułowem przez rząd księcia Ferdynanda woła o pomstę sprawiedliwości historycznej. Ten azjatycki sposób pozbycia się człowieka, który pod koniec swego życia tem przedewszystkiem był niewygodny politykom nowego rublowego kursu, że postać jego wspominała inne a z państwowego punktu widzenia o niebo całe szlachetniejsze czasy, budzić musi w każdym swym nowym epizodzie nowe osłupienie.

Niebywały jest zaprawdę ten cynizm, z jakim rząd Naczowicza, popełniwszy przez notorycznie znane swe narzędzia morderstwo, każdym krokiem swoim w stosunku do morderców, spełnia nowy akt przyznania się do ohydnego czynu i urąga poczuciu sprawiedliwości ludzkiej.

Jeżeli prawdą jest, że czasy Stambułowa były czasami politycznej srogości, to prawdą zarazem jest, że późniejsze dzieje Bułgarji srogość tę usprawiedliwiają i tłómaczą. Zaledwie brakło tej, może czasem despotycznej, ale do opanowania dzikiej hordy tak odpowiedniej ręki, Bułgarja stała się widownią polityczncj... podłości. Przedtem panował człowiek, który umiał zdusić zuchwalczo wysuwające mu się głowy, obecnie zapanował sąsiad, który całą Bułgarję wgniata w upadlające poniżenie. Dlatego-to sąsiada zmienił książe wiarę swego niemowlęcego syna, dla niego to oddał w ręce morderców człowieka, który mu dał tron, a Bułgarji chciał dać niezależność, dla niego też w dalszym ciągu depce najkardynalniejsze ludzkie prawa, publicznie i cynicznie urągając wszystkim moralnym podstawom, karząc mordercę fikcyjną dla niego karą 25.000 franków grzywny.

Z ziem polskich.

Poznań 17 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawa witaszycka przed sądem ziemiańskim.

Wczoraj odbył się przed tutejszym sądem ziemiańskim znowu jeden z tych procesów, które najlepiej rozświecają nasze stosunki pod zaborem pruskim, fanatyczne postępowanie HKTystów i te wszystkie krzywdy, które się dzieją bezsilnemu ludowi pod „cywilizowanym“ rządem. Proces wczorajszy acz skończył się dla nas niepomyślnie, gdyż sąd uwolnił wszystkich oskarżonych, t. j. nauczyciela Wenzla, inspektora Rudenicka i redaktora *Posen Tagbl.* Flammera przynosi nam korzyść moralną, moralne zwycięstwo nad tymi, który w tym procesie okazali raz jeszcze, że spółka HKT. nie cofa się przed niczem, co prowadzi do jej celów. Zanim ze sprawozdaniem posiedzenia sądowego przystąpię do streszczenia wam samej sprawy witaszyckiej, kilka słów na wstęp byście wiedzieli jak przyszło do rozprawy.

Wenzel, nauczyciel w Witaszycach i protektor jego inspektor z Jaraczewa Rudenick, rozzaleni na ks. Szadzińskiego, proboszcza w Witaszycach, udali się do właściciela Witaszyc Dulonga z prośbą o poparcie ich w podburzaniu opinji publicznej przeciw osobie ks. proboszcza. Dulong, który wówczas właśnie mimo poprzednio dobrych stosunków poróżnił się był z ks. Szadzińskim, przyjął tych panów bardzo uprzejmie i obiecał, że zatarg Wenzla z ks. Szadzińskim poda w dziennikach niemieckich do wiadomości publicznej. Było to 15 lutego 1896. Tymczasem dnie mijały a p. Wenzel obiecanego artykułu nie mógł się doczekać. Aż dopiero 16 maja ukazuje się w *Deutsche Ztg:* artykuł p. t. „Fanatismus eines polnischen Geistlichen“, w którym ze zjadliwą nienawiścią opisano witaszyckie wypadki. Zwłoka ta była spowodowaną następującemi okolicznościami. Dulong spłodziwszy w pocie czoła swój fanatyczny elaborat, udał się do redakcji *Kreuz Ztg.*, następnie do *Schlesische Ztg.* a wreszcie do *Berl. Neuste Nachr.* z prośbą o przyjęcie go. Jednakowoż wszystkie wymienione dzienniki nawet ten ostatni hanzemanowski organ odmówiły mu gościny. Ale na wszystko jest rada, a w Jeziorkach (*vulgo* w Seeheim!) jest patron pruskiego fanatyzmu, sługa pustelnika z Friedrichsruh, pan Tiedemann. Autor wiernopoddańczego opalenickiego telegramu do Bismarka, przyjął z otwartemi rękoma rozżalonego Dulonga, artykuł przeczytał a dodawszy mu odpowiednie dodatki umieścił w *Deutsche Ztg.* Dodatek ten, za którego następnie nawet Dulong odpowiedzialności nie chciał przyjąć, brzmi jak następuje:

„A co uczyniłe państwo, aby ukarać tę niesłychaną prowokację katolickiego duchowieństwa? Królewska rejencja w Poznaniu przesadziła nauczyciela. Czy może mają inni niemieccy nauczyciele wyciągnąć z tego naukę jak się w podobnych wypadkach zachować powinni — i co się dzieje z proboszczem?“

Perfidji, z którą to napisano objaśniać nie potrzeba. Sprawę tę rozdmuchano przy kominku HKtystów; o tem nikt nie wątpi. Sprawozdanie moje o sprawie witaszyckiej i wczorajszej rozprawie sądowej przekonywa wszystkich o tem najlepiej.

Rozprawom wczoraj rozpoczętym w sali sędziów przysięgłych, przewodniczył dyrektor sądu Raemisch. Oskarżyciela głównego, t. j. księdza arcybiskupa Stablewskiego reprezentował pierwszy prokurator Isenbiel, oskarżyciela pobocznego, ks. Szadzińskiego, mecenas Woliński. Obrońcą Wenzla był adwokat le Viseur, Rudenicka adwokat Fahle. Upoważnieni przez władze zasiadają przy osobnym stole: radca tajny Skladny i

radca naczelnego prezydjum Tonn. Przy stole prasy wielu dziennikarzy polskich i niemieckich. Po niedorzecznem wezwaniu sądu przez adw. Fahle'go by nie dopuszczono do brania udziału w rozprawach mecenasa Wolińskiego, ponieważ skarga poboczna, którą on reprezentuje, wniesioną została po upływie wymaganego terminu i po odrzuceniu przez sąd tego nieuzasadnionego żądania, wprowadzono i przesłuchano świadków. Są nimi: nauczyciele Poszewa i Wüssowski, panna Stanisława Poszewa, włościanin Reszelski, dziewięcioro dzieci szkolnych, Dulong, landrat Jarociński Engelbrecht, komisarz Waetmann, Thomasa urzędnik prywatny i uczeń Tomaszewski.

Rezolucja sądu oskarża Wenzla, Rudenicka i Flammera, że szerzyli i twierdzili fakty nieudowodnione, a odnoszące się do ks. Szadzińskiego i to przez szerzenie pism, mogących poniżyć ks. proboszcza wobec opinji publicznej. Dr Rudenick miał nakłonić do tego nauczyciela Wenzla z rozmysłem i przez nadużycie swej powagi jako zwierzchnika; radząc mu, by zredagował inkryminowaną korespondencję, potem zaś przesłał mu ją do uzupełnienia i zmienienia. Skargę wniósł ks. arcybiskup d. 22 czerwca 1896 r.

Oskarżony Wenzel zeznaje, że pozostaje przy tem, co napisał w swej korespondencji do *Posen. Tagebl.*, samą zaś sprawę kreśli jak następuje: Inspektor Rudenick wyraził na powiatowej konferencji nauczycieli życzenie, aby dzieci szkolne uczono modlitwy „Ojcze nasz“ także w języku niemieckim i powtórzył żądanie swoje po raz wtóry, odbywszy rewizję inspektorską w miesiącu lutym. Wentzel, otrzymawszy to polecenie, przez cały tydzień na lekcji języka niemieckiego uczył dzieci modlitwy po niemiecku. Wówczas to w czasie godzin szkolnych wywołał go z klasy proboszcz ks. Szadziński i począł czynić mu ostre wymówki, pytając go skąd do tego przyszedł, by z dziećmi modlić się po niemiecku. Wentzel tłómaczył się rozkazem otrzymanym z góry, poczem udał się niezwłocznie z doniesieniem o zatargu swoim do Rudenicka, który mu polecił naukę kontynuować jak dotąd i donosić o przyszłych możliwych zatargach z proboszczem. Ks. Szadziński zaś już po tem zajściu miał mówić dzieciom, że wykluczy je od Sakramentów św. i ukarze, jeżli się w domu modlić będą po niemiecku. Oskarżony opowiada dalej, że ks. proboszcz, kiedy go dzieci witały po niemiecku, oburzał się i czynił im wyrzuty, że paraliżuje jego pracę. Wentzel wyrzuty te pojął w ten sposób, że ksiądz widział w modlitwie niemieckiej grzech. Prócz tego proboszcz, egzaminując dzieci, okazał niezadowolenie z małej ich wiadomości i zażalenie według tego wpisał do książki klasowej.

O dalszym ciągu rozpraw jutro wam doniosę.

Z KRAJU.

Przedłożenie Wydziału krajowego do Sejmu o regulacjach rzek.

Prócz przedłożenia o regulacji rzeki Górnego Dniestru i dopływów, wniósł Wydział krajowy do Sejmu pięć innych projektów do ustaw o regulacjach rzek w naszym kraju. Projektowaną jest regulacja rzeki Soły od Milówki do ujścia do Wisły, kosztem 1,790.000 złr. Koszta tej regulacji pokryte być mają 40 prc. dodatkiem funduszu krajowego, 20 prc. zasiłkiem z państwowego funduszu meljoracyjnego i 40 prc. zasiłkiem z państwowej dotacji budowli wodnych. Termin rozpoczęcia i czas trwania robót regulacyjnych oznaczyć ma Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Drugi projekt ustawy tyczy się regulacji rzeki Łomnicy z dopływami, kosztem 2,388.500 złr. Do kosztów tej regulacji przyczynić się ma fundusz krajowy 40 prc. datkiem, państwowy fundusz meljoracyjny 20 prc. zasiłkiem i państwowy fundusz budowli wodnych 40 prc. zasiłkiem.

Trzeci projekt ustawy obejmuje zabudowanie potoku Bystry w gminach Zakopane i Murzacichle kosztem 120.000 złr. Do pokrycia kosztów tych robót przyczynić się mają fundusz krajowy i państwowy fundusz meljoracyjny po 50 prc. sumy kosztorysowej.

Czwarty projekt ustawy obejmuje regulację rzeki Nowego Brnia z dopływami, kosztem 319.500 złr. Do pokrycia tych kosztów przyczynić się mają: fundusz krajowy datkiem 40 prc. kosztów wynoszącym, państwowy fundusz meljoracyjny 30 prc. zasiłkiem; resztę 30 prc. kosztów pokryć ma spółka wodna t. j. strony interesowane.

Piąty projekt ustawy obejmuje uzupełnienie obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa, w połączeniu z regulacją potoków Dłubni i Kościelnickiego, kosztem 435.480 złr. Do pokrycia tych kosztów mają przyczynić się fundusz krajowy 40 prc. zasiłkiem, państwowy fundusz meljoracyjny 40 prc. zasiłkiem, wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym pokryć mają resztę kosztów w stosunku korzyści, których oczekiwać mogą, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte. Czas trwania robót przy wszystkich powyższych regulacjach, oznaczy rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym rozporządzeniami wykonawczemi.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 17 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zamach dynamitowy na ulicy Franciszka Józefa.

Dziś czwarty i ostatni dzień rozpraw, które wam opowiadam o ile możności szczegółowo a nie wiem, czy macie już jakie telegraficzne wiadomości o wyniku procesu. Posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 10-ej rano. Rozpoczął je pierwszy obrońca Focka adwokat Herzberg-Fränkl. Mowa jego mojem zdaniem była dość niedołężna acz nie przyznać trudno, że nawet najlepsze chęci i największe zdolności adwokackie nie byłyby tu wiele mogły dopomódz sprawie człowieka, którego winę proces tak jasno wykazał. Dr Herzberg nie twierdzi, że udowodnił niewinność Focka, ale sądzi, że prokurator winy jego nie uzasadnił. Sprawa, zdaniem jego jasną nie jest, przysięgli powinni sumiennie się namyślić a tem samem zwolnić się od odpowiedzialności za popełnienie ciężkiego błędu.

Po Herzbergu przemawiał dr Rosenfeld, obrońca Baschowej. Mowca nie pojmuje jak można było oskarżać jego klijentkę o tę zbrodnię; prokurator mówi wprawdzie, że mało namacalnych dowodów przyczyniło się do tej strasznej skargi, obrońca jednak twierdzi, że dowodów takich n i e m a w c a l e. Pięć miesięcy trzymano nieszczęśliwą kobietę w więzieniu. A na mocy czego? Nie było nawet cienia podejrzenia przeciw niej. Dziś uznają ją przysięgli niewątpliwie niewinną, któż jednak odda biednej kobiecie, to co jej zabrano. Życie jej, egzystencja jej, jej prawo do egzystencji zaginęły niepowrotnie, a chociaż mąż z pewnością przyjmie ją do siebie po ogłoszeniu wyroku niewinności, to duch wspomnienia krwawego mordu nieustannie wciskać się będzie między nich, nie dając im chwili swobody. Obrońca rozważając pytania stawiane Baschowej, dziwi się śmiałości ich. Żadne prawo świata nie mogło zmusić jej do przyznania się do stosunku z Fockiem, gdyby taki był istniał. Nie wie nikt, jaki wpływ wywierał na klijentkę jego Fock. Mówiła ona o nim jak w rozpaczy: „człowiek ten jest dziwnym dla mnie, ale nie mogę go się pozbyć“. Być może, że stosunek ten polegał na prostem uściśnieniu dłoni, być może nawet, że Baschowa jest kobietą upadłą, ale faktem jest, że o mordzie nic nie wiedziała. Obrońca przypomina przysięgłym słowa Zbawiciela, który przyjął litościwie żałującą jawnogrzesznicę, a tłumowi wyjącemu i chcącemu ukamienować ją rzucił te najgłębsze słowa: „Kto z was czuje się bez winy, niech rzuci pierwszy kamieniem!“

W replice odpowiedział prokurator, starając się uzasadnić, że nie wystarczającemi są zarzuty obrońców przeciw brakowi dowodów winy. Dowody winy Focka powtarza raz jeszcze po kolei. Co się tyczy Baschowej stanowczo twierdzi, że oskarżenie jej było uzasadnionem. Zresztą aresztowano ją głównie dlatego, że w śledztwie wypowiadała kłamstwo po kłamstwie. Im więcej obrońca jej się zapala, tem spokojniej on (prokurator) przemawia. Kobieta ta wiedziała, co Fock uczynić zamierza i taksamo jak morderca, siedzieć powinna na ławie oskarżonych.

Po krótkiej przerwie drugiego obrońcy Focka, dra Baumanna, przemawiał jeszcze raz dr Rosenfeld. Znajduje on, że najsmutniejszą fazą procesu była duplika prokuratora, który się ograniczył na napaściach na osoby obrońców. „Prokuratorowi nie imponuje — mówił dr Rosenfeld — krzyk mój, ale ja sobie wypraszam podobne uwagi z jego strony. Publiczny oskarżyciel wrzeszczał już w tej sali o wiele głośniej odemnie i z pewnością nie w lepszej sprawie, niż ta, którą ja dziś tu zastępuję. Prokurator twierdzi, że Paulinę Basch aresztowane z powodu fałszywych zeznań tem większa odpowiedzialność, jeśli z fałszywych zeznań urobiono sobie posądzenie o mord. Nie mogę mówić dalej, gdyż znowu popadłbym w ton, podobny do tonu mowy prokuratora. Raz tylko jeszcze stwierdzę, że zasądzenie mojej klijentki byłoby najgorszą klęską dla skargi!“

Po półgodzinej przerwie przedstawił przewodniczący radca Holzinger *resumé* procesu. Zbrodnia Focka jest uzasadniona. Co się tyczy stosunku między Fockiem a Baschową, to ten istniał niewątpliwie. Skarga nie mówi, że Baschowa wiedziała, że Fock przygotowuje bombę, by zgładzić jej męża, ale jest zdania, że obiecała Fockowi poślubić go, jeśli Bascha się usunie. Co się tyczy mordu, wszystko jedno jest, kto jego jest ofiarą, czy ten któremu przeznaczoną była bomba, czy kto inny. Przysięgli sami osądzą, czy Baschowa działała w porozumieniu z Fockiem, czy nie.

Narady przysięgłych trwały blisko pół godziny. Oskarżeni wysłuchali werdyktu w zupełnem spokoju. Przysięgli 11 głosami przeciw jednemu uwolnili Baschową od winy. Focka uznano winnym skrytobójstwa i skazano na śmierć 10 głosami przeciw 2. Przy słowach „Fock jest winnym skrytobójstwa“, zachwiała się Baschowa i musiała się oprzeć na ramieniu jednego z woźnych. Fockowi przyznano przeciw wyrokowi środki prawne. Przy opuszczaniu sali zawołał on z całych sił: „Jestem niewinny!“.

Swój.

ZROSLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (60)

Pan Pomidorowicz stał i patrzył. Ręce włożył w kieszenie, wargi wydął, czoło zmarszczył. Na twarzy restauratora malował się wyraz głębokiej pogardy.

— I to ma być jarmark! Walny jarmark! — pomrukiwał raz po raz, spluwając z obrzydzenia. — Przyjechało trochę chamów... popije się hałastra w szynkach... I na tem koniec! — rozważał, rozgoryczając się coraz bardziej.

Skrzywił się ironiczuie.

— Lat cztery... pięć w tył jesze — rozpamiętywał zasępiony — wrzało, panie! Człowiek stajennego od konia brał więcej niż teraz za nocleg od szlachcica... Na psy wszystko zeszło! na psy. Bo też i teraźniejsza szlachta! — użalał się w duchu. — Kazali sobie inne żołądki powprawiać, czy co? Przyjechało ich kilkuuastu... Cóż z tego? Siedzą, panie! od rana do wieczora w sali, kopcą cygara, aż w oczy gryzie! i... najwyżej: „wołowa...“ „piwko“, „zrazy...“ „herbatka...“ „flaczki“ i znów „piwko...“

Machnął ręką z lekceważeniem.

Skrzypnięcie drzwi przerwało mu rozmyślania. Z restauracji wybiegł posługujący chłopiec.

— Proszę pana!

— Czego?!

— Panowie pro...szą o ra...chu...nek!

— Idę! — rzucił z niechęcią i wolnym krokiem podążył za chłopcem, szepcząc pod nosem:

— Proszą.. Jacy grzeczni! proszą... Dawniej, panie! jaki taki huknął: „Pomidor! zamrozić kosz wdowy! tylko na jednej nodze! rozumiesz...“ A teraz... proszą — przedrzeźniał. — „Kochany panie Pomidorowicz!... każ mi tam usmażyć befsztyczek...“ Proszą... grzeczni! Można z głodu zdechnąć przy tych grzecznościach!

Ruszył ramionami pogardliwie i wszedł do sklepu.

— Dla kogo rachunek? — spytał.

— Dla pana Kotarskiego — brzmiała odpowiedź.

Wziął się do pisania.

Przez uchylone drzwi sklepu dolatywała ożywiona rozmowa i widać było całe wnętrze gościnnej sali.

Przy stolikach, nakrytych odświętnie kolorowemi serwetami, siedziało kilkunastu obywateli. U drzwi kupka żydów, kupców zbożowych, zajmowała obserwacyjne stanowisko. Szlachta gawędziła, kupcy milczeli. Mendel Sofa, faktor, biegał od stolika do stolika, podchodził do współwyznawców, szwargotał, nawiązując nici napoczętych a niedokończonych interesów. Nie szczędził wymowy, przedstawień, mimo to szło mu widocznie oporem, bo w końcu i on przystanął pod piecem, z miną człowieka, skazanego na przymusową bezczynność.

Tylko obok stolika, przy którym siedział pan Szaława ze Słotwińskim i z Kotowiczem, kręcił się mały chuderlawy żydek. To poszedł, to odsunął się kilka kroków, nie spuszczając oka z Szaławy. Wreszcie, upatrzywszy stosowną chwilę, zbliżył się do „księcia“ i mnąc trzymaną w ręku czapkę, zaczął:

— Wielmożny panie! niech wielmożny pan nie żartuje! ja jestem dużo stratny...

Szaława gawędził obojętnie, ani okiem nie mrugnąwszy.

Żydek powtórzył naleganie raz, drugi, trzeci, coraz to natarczywiej.

Pan Szaława milczał. W końcu zniecierpliwiony porwał się z krzesła, nasrożył.

— Słuchaj Pinkus! nie nudź mię! O co ci właściwie idzie?—spytał ostro.

Żydek cofnął się kilka kroków.

— Wielmożny panie!—zaczął znów.

— Kupiłeś — przerwał mu groźnie Szaława.

— Kupiłem...

— Odebrałeś?...

— Ode...bra...łem... ale co z tego, kiedy po terminie. Miało być w grudnin, wielmożny pan oddał w końcu stycznia — żalił się Pinkus.

— Aleś odebrał?

— Co z tego? Tymczasem nałożyli cło... żyto za granicą nie idzie... Wielmożny pan wie najlepiej — tłómaczył żydek. — Ja jestem stratny! ja będę...

— Co?

— Ja będę skarżył — zagroził Pinkus, odsuwając się coraz dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 19 stycznia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Ferdynanda, wyz. wcy; jutro Fabjana i Sebastjana, męczenników; ; pojutrze Agnieszki, panny, męczenników.

Jutro nabożeństwo w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

Stan powietrza. Dnia 19 stycznia o godzinie 7 rano, barometr 742,4, termometr 3°3 C., wilg. 93%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pan Jan Rotter ma niezaprzeczenie zasługi dla galicyjskiego przemysłu, jeśli tem określeniem obejmiemy także przemysł żydowski, którego p. Rotter dzielnym jest protektorem. Jednakowoż pan Jan Rotter publikuje w bluźnierczym świstku żydowskim, swoim przybocznym organie, skargę, że on nie może być tem dla Galicji czem jest p. Exner dla Wiednia, a to z winy: 1) rękodzielników i przemysłowców samych, 2) publiczności wogóle, 3) władz tak rządowych jak autonomicznych i 4) ogólnych właściwości naszego społeczeństwa. Nam się zdaje, że przedewszystkiem z winy własnej. Kto siebie tak nisko ceni, że po żydowskich szynkach jeździ i żydom dwuznaczne przyrzeczenia czyni, kto siebie tak nisko ceni, że jako swego organu używa żydowskiego pisma, kryminalnie ściganego za plwanie na katolicką religję — czyż może mieć prawo do uznania i szacunku wśród chrześcijańskiego społeczeństwa?

* **Posiedzenie Rady miejskiej.** W dalszym ciągu radzili wczoraj ojcowie miasta nad projektem zmiany statutu gminnego. Za wyjście do mniej lub więcej logicznych przemówień służył im referat wypracowany przez komisję statutową na podstawie referatu dra Kasparka. Projekt ten znacie już z poprzedniego sprawozdania z obrad Rady. Dzieli się on właściwie na dwie części: 1) konstytucyjną, obejmującą rozszerzenie czynnego i biernego prawa wyboru, tudzież pomnożenie liczby członków Rady z 60 do 80; 2) i drugą część administracyjną, obejmującą zaprowadzenie nowego podziału pracy w prezydjum miasta za pomocą utworzenia dwóch płatnych wiceprezydentów, oraz zezwalającą na udział reprezentantów Rady w obradach Magistratu.

Wczorajsze debaty nie zakończyły dyskusji ogólnej nad projektem, a choć mówiono dużo (ach, jak dużo!) treści nowej, zasadniczej nie przybyło nic prawie. Radcy zachęceni snać polemikami dziennikarskiemi, zazdroszcząc im tego przywileju, polemizowali zawzięcie ze sobą, nie przynosząc naturalnie samej sprawie konkretnych korzyści.

Lubią mówić radcy miejscy! — to trudno, fakt ten trzeba przyjąć za pewnik i... być cierpliwym.

Przypatrzmy się nad czem też strawiono wczoraj dwie z okładem godziny.

W sprawie projektu pierwszy głos zabrał r. m. Rotter. Jest on interesowany w tej dyskusji, bo należy do komisji, która statut opracowała. Wywody swe r. m. Rotter rozpoczął polemiką z poprzedniemi mówcami, a więc z ks. Bukowskim, posłem Górskim, Kohnem, p. drem Paszkowskim. Mowca odbiegając co chwila od przedmiotu, dla załatwienia osobistych „rachunków“ z kolegami radcami, oświadcza się w gruncie rzeczy za projektem rektora Kasparka, wychodzi bowiem z zasady, że lepiej „coś“ niż nic. Dla mowcy nie ma podziału obywateli m. Krakowa na takich co płacą i tych co nie płacą podatków. Różnica jedynie na tem polega, że jedni płacą je bezpośrednio, a drudzy wprost. Nie widzi więc racji odsunięcia pewnego odłamu społeczeństwa krakowskiego od udziału w głosowaniu i wybieralności do Rady. Nie może również zrozumieć mowca dlaczego profesorowie Uniwersytetu, a więc urzędnicy rządowi, mają prawo wybieralności, natomiast nauczyciele gimnazjalni, ludowi, urzędnicy prawa tego nie mają. Jest to niesprawiedliwość, paradoks niespotykamy w żadnym innym statucie jak krakowskim: wyrugować go jest naszym obowiązkiem. Przedłożony projekt czyni zadość sprawiedliwości.

R. m. Rotter nie jest bynajmniej przeciwny, aby do Rady weszły nowe żywioły, nowi ludzie. Owszem niech się naocznie przekonają, że my uczciwie pracujemy. A zresztą czem więcej czynników składa się na komplet Rady, tem jej działalność musi być produktywniejszą. Nowi ludzie — nowe myśli, nowe projekty, nowe bóle! Wreszcie oświadcza się mowca za zaprowadzeniem kurji czwartej. Kończąc swe wywody, r. m. Rotter zwraca się do kolegów-ojców i wyznaje im, że jest wielbicielem żydowskiej maksymy (wszak to nie nowina, bo któż nie wie o sympatjach p. Rottera!) „oko za oko, ząb za ząb“. Zdanie to rzuca p. Rotter jako przestrogę na przyszłość dla tych, co się ośmielą zaoponować jego zdaniu. Apostrofą do czułych serc słuchaczów, wykrzyknikiem: „jeźli nie uchwalicie naszego projektu, będzie to obrazą honorową (*sic!*) dla nas“, dobiega r. m. Rotter do kresu swego przemówienia. Skończył!

Dyrektor Ponikło nie wdaje się w długie dysertacje, popiera §. 27 projektu reformy statutu gminnego, t. j. oświadcza się za dopuszczeniem do wybieralności urzędników i nauczycieli gimnazjalnych. Mowca nie widzi również racji przejścia do porządku dziennego nad stroną konstytucyjną projektu.

Poseł Górski dlatego jest przeciwny uchwaleniu obecnego projektu, iż ten prowadzi do powszechnego głosowania. Mowca rozdziela obywateli na dwie kategorje: dojrzałych umysłowo do rządzenia miastem i na niedojrzałych. Gdyby ekspress miał tę inteligencję co ma profesor uniwersytetu, gdyby towarzysz kominiarski był tak zdolny jak adwokat, wówczas poseł Górski oświadczyłby się za powszechnem głosowaniem. Ale tak nie jest, krzywdy więc nie ma. Mowca uważa obecny statut za najlepszy w całem państwie austrjackiem. Co zaś do urzędników i nauczycieli gimnazjalnych poseł również nie widzi dobrej racji w dopuszczeniu ich do wybieralności. Urzędnicy rządowi są zależni pod każdym względem. Zajęcia ich są tego rodzaju, że nawet czasem swym rozporządzać dowolnie nie mogą.

Przechodząc wreszcie inne miasta, w których zaprowadzone jest powszechne głosowanie, mowca przychodzi do wniosku, że tam źle się dzieje. „Nie zarzucam szerokim warstwom — mówił r. m. Górski — złej woli, ale nie wierzę w ich dojrzałość w sądzie o ludziach“. Gdyby w Krakowie zaprowadzono powszechne głosowanie, a omawiany projekt jest zapowiedzią takiego systemu, wówczas górę wzięłyby skrajne kierunki. R. m. Górski jest z gruntu przeciwny powiększaniu liczby radców. We Francji statut zezwala w miastach mniejszych na 10, a najwyżej na 35 radców, w Anglji liczba radnych waha się między 18 a 54. Czem mniej jest głosów tem praca jest więcej skupiona, a co w rezultacie tylko na dobre wychodzi. Poseł Górski byłby za zaprowadzeniem reprezentacji korporacji, ale do tego jeszcze daleko.

R. m. Pieniążek nie chce również powszechnego głosowania, chce jednak uchwały § 27 projektu statutu. Stawia przeto wniosek, aby z wniosku Paszkowskiego (patrz zeszłe posiedzenie Rady. *Przyp. Red.*) wykluczyć i § 27.

Mówi jeszcze r. m. Seinfeld, ale nikt go nie słucha. Z iście żydowską arogancją Seinfeld zarzuca posłowi dr. Górskiemu brak „wikształcenia“ (oj waj, jaki on cybulizowany!). Ewentualnie nieuchwalenie projektu statutu dr Seinfeld przypisze jedynie i wyłącznie „względom politycznym“.

R. m. Paszkowski raz jeszcze głos zabiera, aby wytłumaczyć p. Rotterowi, że przejście do porządku dziennego nad częścią konstytucyjną projektu nie będzie „obrazą honoru“ wyrządzoną komisji.

R. m. Jordan prosi o zamknięcie posiedzenia i odłożenie rozpraw nad statutem do przyszłego posiedzenia. Prezydent Friedlein odkłada dalszy ciąg obrad na czwartek.

Przed przystąpieniem do rozpraw o reformie statutu prezydent zawiadomił: 1) że przyszło zaproszenie na bal prasy od Towarzystwa dziennikarskiego we Lwowie. 2) że dr Staniszewski złożył na ręce prezydenta legaty zastrzeżone w testamencie ś. p. Antoniego Hawełki, 3) że dr Popiel przeznaczył pozostałą sumę z zapisu ś. p. Pawła Popiela a przeznaczoną na obsadzenie drzewami drogi do cmentarza na upiększenie rakowickiego cmentarza. Dr Popiel uzupełnił sumę 100 guldenami, co razem czyni 500 złr.

R. m. Stryjeński interpeluje w sprawie muru przylegającego do Muzeum ks. Czartoryskich. Mur ten pomimo kilkakrotnych obiecanek, wciąż jest nieodrestaurowany. Mowcę dziwi ta powolność, z jaką prezydent odnosi się do zarządu ordynacji ks. Czartoryskich. Zarząd ordynacji ks. Czartoryskich jest obowiązany według umowy do odnowienia muru starożytnego. Tenże radca porusza sprawę budowy nowego skrzydła w Krakowie, dla wyższego sądu krajowego, przy ul. Grodzkiej. Skrzydło tak jak jest projektowane, zasłoni jeden z najpiękniejszych zabytków zachodniej Europy: kościół św. Piotra. R. m. Stryjeński stawia przeto wniosek, aby Prezydent przedstawił centralnym władzom całą ujemność budowy owego skrzydła w projektowanej linii.

* **Połączone sekcje** ekonomiczna i skarbowa Rady miejskiej odbyły posiedzenie w dniu 16 bm. Sekcja skarbowa zawiadomiła sekcję ekonomiczną o kwocie 50.000 złr. sumę tę dać może jako wydatek nadzwyczajny na bruki miejskie. Sekcja ekonomiczna na powyższą kwotę się zgodziła, uznając, że sekcja skarbowa, wobec innych potrzeb miasta, więcej na ten cel przeznaczyć nie może. Następnie uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby na powyższy cel, tj. na budowę bruków wstawić przez trzy następne lata, a mianowicie 1898, 1899 1900 również po 50.000 złr. Wówczas komisja brukowa, mając z góry zapewnioną sumę, będzie mogła wcześniej materjał brukowy zamówić, a mając gotowy materjał w najszybszym tempie projektowane roboty brukowe wykonać.

Zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej odbyło się w niedzielę o godz. 6 po południu, w sali Rady miejskiej, w celu zajęcia stanowiska wobec reformy statutu gminy miasta Krakowa. Sala była wypełniona po brzegi. Zgromadzenie zagaił p. Daszyński i zaznaczył, że od 2 lat i 1 kwartału, od czasu znanej demonstracji robotniczej, odmówiono sali Rady miejskiej robotnikom; musieli się oni tułać po różnych salach, nawet szynkach. W tym czasie wywalczyliśmy prawo wyborcze, daliśmy wam kartki wyborcze do ręki, zrobiliśmy was obywatelami i dzisiaj dała nam Rada ponownie salę. Za to wyraził mowca Radzie publiczne uznanie. Po zagajeniu przewodniczącym wybrało zgromadzenie p. Daszyńskiego, poczem przemówił żyd Gross, mówiąc o reformie statutu gminnego. Przedewszystkiem wskazał na tendencję Rad miejskich wogóle, przeciwną rozszerzaniu praw wyborczych do gminy. Jeżeli Radę się porównuje z Towarzystwem akcyjnem, jak to uczynił Kohn, to największe prawa przysługiwać w niej powinny kontrybuentowi najwięcej płacącemu tytułem pośrednich podatków i dodatków czynszowych; na blizko półtoramiljonowy budżet miejski tytułem bezpośrednich dodatków czynszowych, płacą bowiem zaledwo 10% ci, co rządzą gminą, a reszta płynie z podatków pośrednich. System dzisiejszy jest prostą nominacją radców przez sfery bogatsze. Przeszedł mowca do oceny projektu prof. dra Kasparka i zaznaczył, że niepotrzebnie obawiają się tego projektu jego przeciwnicy, albowiem przyznaje on prawo wyborcze zaledwie 40% ludności, dzisiaj tego prawa pozbawionej. Jako powód sprzeciwiania się projektowi poczytuje mowca obawę ze strony obecnej Rady o utratę dotychczas posiadanej władzy. Zaznacza, że zarząd gminy nie umiał stanąć na wysokości zadania wobec ubogiej ludności i budując gmachy zbytkowne, jak teatr i Sukiennice, nie przeprowadził budowy wodociągów, nie zajął się budową domów robotniczych, ani zakładów przemysłowych, na podstawie wydanych przez państwo i kraj ustaw. Mowca oświadcza się wreszcie za systemem proporcjonalnego głosowania z list, dającym mniejszościom należytą reprezentację.

Pan Misiołek zauważa, że w dzisiejszym systemie głosowania pokrzywdzeni są robotnicy i przemysłowcy, płacący 8 złr. podatku rządowego, czyli, że system taki wyklucza dziesięć tysięcy obywateli od głosowania, przyznając to prawo tylko czterem tysięcom. Bezpośredni kontrybuenci ściągają podatki z robotników. Rada miejska zaniedbuje najżywotniejsze sprawy mieszkań hygienicznych, niedbając o biednych a kłócąc się o drobne wydatki na kolonje dla dzieci skrofulicznych, podczas gdy na „luxus“ wydaje 30.000 złr. Rada pozwala piekarzom i rzeźnikom dobrowolnie podnosić ceny. W zakładzie Helclów nie ma kontroli, każą płacić tam, gdzie biednych za darmo przyjmować powinni. Mowca kończy następującą rezolucją. 1. Zgromadzeni dnia 17 stycznia obywatele miasta Krakowa po wysłuchaniu referentów solidaryzują się z wywodami tychże i oświadczają, że dzisiejsza ordynacja wyborcza do Rady gminnej jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwą i całą ludność m. Krakowa krzywdzącą. 2) Zgromadzeni domagają się stanowczo od Rady miejskiej, aby rozpoczęła uczciwą akcję, dążącą do wyrównania wiekowych krzywd ordynacji wyborczej i aby bodaj przez przyjęcie reformy wyborczej, przedłożonej przez prof. dra Kasparka uczyniła krok naprzód w kierunku jedynie sprawiedliwej ustawy wyborczej, tj. równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. 3) Zgromadzeni oświadczają, że po zdobyciu prawa głosowania do parlamentu, nie spoczną dopóty, dopóki i w zastępstwie kraju i gminy nie wywalczą miejsca dla posłów i radców ludowych.

P. Daszyński oznajmia, że komitet dzisiejszego zebrania uprzejmie zaprosił na nie wszystkich 60 radców miejskich Dwóch radców nadesłało pisemne usprawiedliwienie, iż przybyć nie mogą. Mowca sądzi więc, że na sali znajduje się 58 radców, albowiem nie spodziewa się, by 58 radców zachowało się po grubijańsku. Mowca musi stanąć w obronie tych radców i przypuścić, że oni są na sali. (O ile w licznem zebraniu dostrzedz można było, na sali znajdował się tylko jeden członek Rady, naturalnie Propper!)

W sprawie ubezpieczeń od wypadków, kas chorych i szpitalnych zabierał głos p. Misiołek.

Poczem p. Daszyński podniósł jednomyślność uchwały i brak jakiegokolwiek protestu, na sali zaś znajduje się 58 radnych, wielu poważnych obywateli i obywatelek, tak samo jak my upośledzonych przez obecny statut; brały też w niem udział wszystkie interesowane czynniki. Mowca przypomina, że za 24 godzin odbędzie się posiedzenie Rady; co na niem usłyszą interesowani jutro, niech porównają z tem, co słyszeli dzisiaj. Zgromadzeni rozeszli się śpiewając „Czerwony sztandar.“

* **„Jagellonja“.** Otrzymujemy następujące zawiadomienie: „C. k. Namiestnictwo zatwierdziło statut nowo utworzonego Towarzystwa akademickiego „Jagellonja“. Programem tego towarzystwa jest zawiązanie prawdziwie koleżeńskich stosunków między całą młodzieżą akademicką bez względu na różnicę przekonań politycznych, wykluczenie z życia koleżeńskiego wszelkiego czynnego udziału w polityce, sprowadzającego niepotrzebne zawiści i rozjątrzenie wśród uczącej się młodzieży, a natomiast rozbudzanie wszechstronnego życia umysłowego w jak najszerszym jego zakresie i ułatwienie wszystkim ćwiczeń fizycznych. (Czy to nie zanadto rozsądnie? *Przyp. Red.*)

W skład wydziału Towarzystwa weszli: jako prezes Ksawery hr. Pasłowski, jako wiceprezes Klobassa-Zrencki Karol, jako sekretarz Adam Konopka, jako skarbnik Józef hr. Żółtowski, jako gospodarz Eugenjusz Noël, jako bibljotekarz Emil Stolfa, jako wydziałowi: Moszyński hr. Stanisław, Lucjan Bochenek, Tadeusz Chrząszczewski, jako zastępcy wydziałowych: Henryk Botor Antoniewicz, Władysław hr. Dunin Borkowski, Józef Brzeski, Jan Laberschek, Antoni Wołkowicki".

* **Noc karnawałowa.** W ubiegłą sobotę rozpoczęło się u nas życie prawdziwie karnawałowe. Nie licząc prywatnych domów, gdzie bawiono się ochoczo przy muzyce smyczkowej, bądź też przy dźwiękach fortepianu, z wieczorów zbiorowych wymienić należy wieczór kawalerski w sali Hotelu Saskiego gdzie przeszło 40 par wirowało i tańczyło w sali. Aranżerami byli pp.: Gettlich i Rutkowski. Bogatym był kotyljon, same przybory kotyljonowe kosztowały do 100 złr. Twarzyczki i stroje damskie zasługiwały na specjalny pamiętnik. Komitet pikniku składali pp.: Bronisław Bochenek, Władysław Gettlich, Władysław Horodyński, Leopold Musil i E. Truskolaski. Kwiatów na zabawę dostarczył zakład p. Freege. Zabawa trwała do godz. 7 rano, a zakończyła się tradycyjnym „białym mazurem".

Pierwsza „Sobótka" w „Kole artystyczno-literackiem" odznaczyła się wielkiem ożywieniem. W tańcach zbiorowych, prowadzonych przez p. Dąbrowskiego, brało udział po 16 par. Zabawa wśród szczerego ożywienia, trwała do godz. 7 rano, a zakończyła się mazurem, prowadzonym przez wiceprezesa „Koła", p. Michała Bałuckiego. W obu tych wieczorach brała udział znakomita orkiestra 13-go pułku, która dzielnie dotrzymywała placu danserom.

Młodzież chrześcijańska handlowa również noc całą przepędziła na ochoczej zabawie w lokalu swoim przy ulicy Florjańskiej. Około 50 par pląsało przy dźwiękach muzyki 100-go pułku. Tańce zbiorowe aranżował p. Bużyna.

Wreszcie „Ognisko" drukarzy również ożywione było tej nocy, pod kierunkiem p. Dziubanowskiego.

* **Koncert „Lutni".** Trzeba przyznać, że „Lutnia" nasza nie tylko umiała sobie zaskarbić sympatję ogółu, ale też i skutecznie nad utrzymaniem jej pracuje, pod kierunkiem swojego kierownika, p. Steibelta, któremu przyznać musimy wysokie zalety muzykalnego znawcy o wysoce estetycznem wykształceniu, a zalety te chyba nie my jedni odkryliśmy dopiero w p. Steibelcie, gdyż przyznają mu je najpierwsze powagi muzycznego świata. To też nie dziw, że koncerty „Lutni" cieszą się takiem powodzeniem, jak tego dowiódł wczorajszy koncert, zapełniwszy po brzegi salę hotelu Saskiego, dowodem burza oklasków podnosząca się za każdym nowym numerem programu, którego powagę umiano połączyć z dobrym smakiem i rozmaitością, jak wszędzie tak i w koncercie bardzo pożądaną. Naturalnie, jak na Towarzystwo śpiewackie przystoi, większą część programu tego zajął chór „Lutni", odśpiewaniem utworów Noskowskiego, Żeleńskiego i Kremsera i bądź *à capella*, bądź to z towarzyszeniem orkiestry.

Wyborne zalety tego chóru, dzięki niezmordowanej a przyznać należy wdzięcznej pracy p. Steibelta, zalety chóru czy to pod względem czystości intonacji rytmu lub precyzji uwydatniły się i tym razem jak najlepiej, a nasze Towarzystwo muzyczne, w którem zdaje się, że śpiew *à capella* zupełnie zamarł, ma tutaj przykład gotowy, do czego dojść można pracą i zamiłowaniem nawet w warunkach tak trudnych, w jakich „Lutni" przypadło torować sobie drogę do tego uznania, którem dziś się cieszy istotnie. W wczorajszym wykonaniu chórowym wielką siłą i prawdziwie rycerską energią odznaczał się chór rycerzy z „Goplany" Żeleńskiego. Soliści również doznali entuzjastycznego przyjęcia nic dziwnego, wszak w tem gronie był prof. Bylicki. Nadto w koncercie „Lutni" dopomagała orkiestra 13 pułku pod artystyczną batutą p. Hocka. Brak miejsca zniewala nas do skrócenia sprawozdania z koncertu „Lutni" i na poprzestaniu na pobieżnej wzmiance. *(j)*

* **Z Tow. ogrodniczego.** We środę dnia 20 bm. w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniwersytetu Jagiell. odbędzie się doroczne walne zebrenie Tow. ogrodniczego w Krakowie. Początek o godzinie 6 po południu.

* **Jasełka.** Niedzielne przedstawienie „Jasełek" układu ks. Jana Łabaja, odegranych przez członków Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" w sali dawnego teatru, miało niezwykły nastrój. Zaszczycili je swoją obecnością: Książę biskup Puzyna, p. delegat Laskowski, p. prezydent Friedlein, wiceprezydent Jakubowski, księża kanonicy: ks. prałat Midowicz, ks. prof. dr Spis, ks. kan. Nowak, ks. kan. Skrzyński, ks. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz z Zakopanego, ks. kanclerz dr Bandurski, ks. Stefan Skoczyński, wikarjusz katedzalny i wielu innych. W sali wszystkie miejsca były zajęte. Treść Jasełek jest już dokładnie znana. Zebrani przedwczoraj na przedstawieniu doznali niespodzianki, gdy po skończeniu przedstawienia podniosła się jeszcze raz kurtyna, zabrzmiały fanfary i chór młodzieży Stowarzyszenia „Praca" w otoczeniu w bieli ubranych dziewic, odśpiewał kantatę, ułożoną na cześć Księcia Biskupa. Na przedstawieniu Jasełek część muzyczną wykonała krakowska „Harmonja" pod kierunkiem ks. Bukowskiego

* **Aforyzmy „Czasu".** „Od czasu jak dziennikarstwo nietylko grasuje ale i burmistrzuje, musi być w polityce więcej piany niż spirytusu".

* **„Przewodnik hygjeniczny"**, bardzo pożyteczne pismo, z braku poparcia, przestało wychodzić w Krakowie. Zawiadamia nas o tem redaktor dr Paweł Radecki.

* **Dyrekcja** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbyła w niedzielę dnia 17 bm. posiedzenie. Celem narad była kwestja budowy własnego domu i sprawa premij dla członków na rok 1897. Stanowczych uchwał na razie nie powzięto.

* **Z klubu szachistów.** Walne zgromadzenie krak. klubu szachistów odbędzie się w lokalu klubu w niedzielę d. 24 stycznia b. r., o godz. 4 po poł.

Znaczna kradzież. Tomasz Wojciechowski, lat 38, rodem z Makowa w gub. łomżyńskiej, służąc za lokaja przez dwa miesiące u pp. Teichmanów, „chciał poprawić sobie los". Sposobność nadarzyła się. Państwo poszli na bal, a Wojciechowski został sam jeden, w mieszkaniu. Nie tracąc ani chwili czasu, zabrał się do szukania kluczy od kasy wertheimowskiej. Porozbijawszy biurka i szafy znalezionemi kluczami otworzył kasę. W kasie znalazłszy dwie kasetki, porozbijał je żelaznemi drzwiczkami od pieca. Przygotowawszy torbę podróżną, wpakował do niej gotówkę, papiery wartościowe i biżuterję na przeszło 12.000 złr. Z tak naładowaną torbą wyniósł się z domu. Kiedy nad ranem państwo Teichmanowie wrócili z zabawy, zastali mieszkanie zamknięte. Przywołany ślusarz mieszkanie otworzył, a gospodarze spostrzegli spustoszenie i popełnioną kradzież. Zawiadomiona policja krakowska w tejże chwili poruszyła wszystkie sprężyny swojej machiny. Oprócz poszukiwań na dworcach kolejowych i wszystkich kryjówkach rozesłano 9 depesz telegraficznych i trzy telefoniczne przez komendę wojskową. Około godziny 12 w południe dano znać z Modlnicy, że poszukiwany znajduje się w rękach posterunku żandarmerji. Wojciechowski został przytrzymany przed godziną 9-tą o 200 kroków przed słupem granicznym przez żandarma Warenicę. Około godziny 4 popołudniu został oddany w ręce zarządcy aresztów policyjnych wraz z torbą podróżną.

Zarządzona rewizja dała rezultat pomyślny, gdyż ze skradzionych przedmiotów znaleziono wszystko w torbie, pomieszane jak groch z kapustą. Dukatów tam było 170, 75 sztuk złota pruskiego, 37 funtów szterlingów, liry włoskie, franki belgijskie, ruble srebrne, papiery wartościowe, bransolety i kulczyki. W ubraniu między podszewką znaleziono korale a na palcach u nóg złote pierścienie. Wojciechowski wyszedłszy z domu poszedł na Rynek, najął fiakra i kazał się wieźć do Modlnicy. Nie dojechawszy jednak na miejsce, wysiadł zapłaciwszy 3 złr. furmanowi. Sam zaś poszedł pieszo do Giebułtowa, gdzie u żyda zmienił 60 złr. na ruble, aby miał czem przekupić straż graniczną. Nie przeczuwał Wojciechowski, że czuwa nad nim oko żandarma. Tak szybkie pochwycenie sprawcy kradzieży zasługuje na uznanie dla straży bezpieczeństwa publicznego, która tym razem złożyła dowód swojej energji.

* **Deputacja Wieliczki**, złożona z burmistrza Kocha, radcy miejskiego Miczyńskiego i adw. dra Dziewońskiego miała wczoraj audjencję u cesarza.

* **Radczyni szkolna!** Na odbytej w sobotę konferencji okręgowej nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa wybrano do Rady szkolnej okręgowej, jako reprezentanta stanu nauczycielskiego, pannę Wincentę Longchamps, kierowniczkę żeńskiej szkoły wydziałowej imienia św. Anny 90 głosami przeciwko 88, które otrzymał p. Szczęsny Parasiewicz, dyrektor szkoły męskiej imienia Czackiego. Jedenaście kartek oddano białych

* **Książę Imeretyński.** Czytamy w *Kraju*: Ks. Aleksander Konstantynowicz Imeretyński jest potomkiem udzielnych niegdyś władców Imeretji (na Kaukazie), którzy, zrzekłszy się swych praw zwierzchniczych na rzecz korony rosyjskiej, otrzymali dziedziczny tytuł książąt cesarstwa, z prawem używania predykatu „Swietłost', Swietlejszyj Kniaź". W sferach wojskowych uważanym jest za jednego z najzdolniejszych, a przytem najbardziej i najwszechstronniej wykształconych oficerów sztabowych. Jako administrator również zwracał na siebie uwagę, czego dowodem, że po ustąpieniu sekretarza stanu Nabokowa ze stanowiska ministra sprawiedliwości, pomiędzy bardzo poważnymi na ten urząd kandydatami wymieniano dzisiejszego jenerał-gubernatora warszawskiego". *Kraj* zapewnia, że ks. Imeretyński odznacza się niezależnością charakteru, wysokiem wykształceniem i poczuciem legalności.

Rektor uniwersytetu warszawskiego Kowalewskij, otrzymał dymisję. O powodach tej dymisji donosił nasz korespondent z Warszawy. Kowalewskij ukradł 40.000 rubli przeznaczonych na cele naukowe.

Pomnik Murawiewa-Wieszatiela. W *Dniewniku Warszawskim* czytamy co następuje: „W dniu 17-ym grudnia 1896 r. Car raczył Najwyżej zatwierdzić projekt pomnika w Wilnie dla hrabiego M. N. Murawiewa. Tak więc kwestja pomnika ostatecznie została rozstrzygnięta. W niedalekiej przyszłości stanie tedy w Wilnie pomnik w i e l k i e g o d z i a ł a c z a (!) w kraju Północno-Zachodnim i uwieczni pamięć w y b i t n e g o (!) tego Rosjanina, któremu wiele zawdzięcza (!) Rosja, a w szczególności kraj Północno-Zachodni. (!!) Mikołaj II na mocy najpoddańszego raportu jenerał-gubernatora i po przejrzeniu planu Wilna, w dniu 12-tym lutego 1896 r., raczył zatwierdzić miejsce wybrane pod pomnik na placu pałacowym, wśród skwern, tam, gdzie stoi wodotrysk miejski. Komitet obrał dlatego to miejsce, że leży ono na wprost gabinetu, w którym pracował głównie hrabia M. N. Murawiew. W dniu 17-tym grudnia 1896 r. nastąpiło Najwyższe zatwierdzenie projektu pomnika, wykonanego przez rzeźbiarza W. W. Griaznowa, oraz rozkaz polecający j a k n a j s p i e s z n i e j s z e (!) przystąpienie do budowy. Pomnik składać się będzie z piedestału granitowego i posągu z bronzu, wyobrażającego hrabiego M. N. Murawiewa w postawie stojącej, wspartego prawą ręką na kiju. Komitet rozporządza sumą 55.000 rub. Podając te wiadomości, *Wilenskij Wiestnik* opisuje cały przebieg sprawy, a i n f o r m a c j e t e o b a l a j ą k r ą ż ą c e w i e ś c i o p r z y c z y n a c h z w ł o k i w p o s t a w i e n i u p o m n i k a". Tak—Polacy przypuszczali, że Mikołaj II oszczędzi im tej krwawej obelgi.

Era dobrych objawów! *Praw. Wiestnik* ogłasza następujący imienny najwyższy ukaz carski do gubernatora Siedleckiego: „Ze względu na konieczność w y w ł a s z c z e n i a d w ó c h k a w a ł k ó w z i e m i pod budowę c e r k w i p r a w o s ł a w n e j w m i e ś c i e Ł u k o w i e, g u b e r n i i S i e d l e c k i e j, rozkazujemy: oddać w posiadanie zarządu duchownego dwa kawałki ziemi przestrzeni sześćset pięćdziesiąt dwa i pół kwadratowych sążni, należące do spadkobierców Balbiny Sokulskiej w mieście Łukowie, gubernji Siedleckiej, zaś do wynagrodzenia właścicielom za wywłaszczenie ich z posiadłości postąpić według przepisów, wskazanych w §§. 575—591 praw cywilnych (t. X cz. I. zb. pr. wyd. 1887 r.) Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: „Mikołaj". W Carskiem Siole 25 listopada 1886 roku". Ładnie się zapowiada „era dobrych objawów"!!

* **Pożar w Toniach.** W niedzielę w południe udał się prezes krakowskiej Rady powiatowej dr Franciszek Paszkowski do prezydenta miasta p. Friedleina z prośbą o wysłanie straży pożarnej do Tonia, gdzie według otrzymanego zawiadomienia w środku wsi wybuchł groźny pożar. Prezydent polecił, aby natychmiast wysłano jeden tabor ratunkowy, dokąd też pojechał IV-ty pluton straży pod komendą zastępcy brandmistrza p. Flaszy. Przybywszy na miejsce, nie zastano już ognia, który o godz. wpół po 9-tej rano wybuchł, a dzięki przytomności tamtejszego dzierżawcy wsi, p. Roberta Weicha został szybko ugaszony. Spaliła się tylko strzecha domu l. 57 Jana Franciszka Rzegosty i zboże oraz siano, które znajdowało się na strychu.

* **Rana cara.** *Kleines Journal* otrzymał z Paryża wiadomość, że carowi odnowiła się rana zadana mu w głowę podczas pobytu w Japonji. Potrzebna jest operacja, której dokonać ma prof. Bergmann. — Prof. Bergmann kategorycznie wiadomości tej zaprzecza.

Nekrologja. Franciszek Konieczko, metteur en page *Czasu*, lat 46, zmarł w Krakowie 17 bm. Pogrzeb z domu żałoby l. 17 przy placu Szczepańskim na cmentarz miejscowy odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 3 popołudniu.

HUMOR.

MONOLOG SCMEIGEŁESA.

Wielki kłopot jest z córkami,
Kiedy brzydkie gęby mają,
I gdy nie są z pięniodzami,
Une mężów nie dostają,
A bez męża, bo dżewica
Straszne jest, jak tygrysica.
Rajzła moja nie bogata
Ma na głowie rude włosy,
I jest troche zizowate
Nos ma wielki, jak trzy nosy.
Zęby z przody utracziła
Jeszcze męża nie złapiła,
„Tate męża!" fort krziczala
W dzień i w nocy przez lat parę,
I jęczała i płakała,
Wiglądała jak poczwara,
Ja sze omal nie otrułem,
Lecz dzisz trochę edetchnułem.
Na pipera poradzenie,
Do gimnazjum Rifcze dałem,
Znikło moje utrapienie,
Ryfcie, aśsze zadżiwiałem,
Już o mąż nie lamentuje
Odkąd giekę dzisz studjuje.

Z bieżącej chwili.

Hr. Gołuchowski w Berlinie. W sobotę z rana przybył hr. Gołuchowski do Berlina. Na dworcu oczekiwał go austro-węgierski ambasador Schögenyi

z personalem ambasady, a ze strony rządu niemieckiego podsekretarz stanu bar. Rotenhan i rzeczywisty radca legacyjny Mumm. Z dworca udał się minister do pałacu ambasady austrjackiej, gdzie odbyło się śniadanie. Następnie oddał hr. Gołuchowski w towarzystwie ambasadora Szögenyiego wizyty: najprzód ochmistrzyni dworu cesarzowej niemieckiej, hrabinie Brokdorff, następnie kanclerzowi ks. Hohenlohemu u którego zabawił dłuższy czas i wreszcie ministrowi Bötticherowi i kilku ambasadorom. Popołudniu odwiedził jeszcze marszałka dworu Eulenburga.

O wpół do 8-mej był hr. Gołuchowski przyjęty na półgodzinnej audjencji u cesarza Wilhelma, gdzie rozmawiali sam na sam. Zaraz potem odbył się obiad, podczas którego Gołuchowski siedział po lewej ręce cesarzowej a Szögenyi po prawej ręce cesarza. Po obiedzie zaprosił cesarz Gołuchowskiego, Szögenyiego i kilku innych panów na pogadankę przy piwie i cygarach. Pogadanka przeciągnęła się do północy.

W niedzielę, o 12 w południe udał się hr. Gołuchowski z ambasadorem Szegenyi'm do zamku królewskiego, gdzie wzięli udział w koronnej uroczystości orderowej. Po obchodzie, przedstawieniu nowo-dekorowanych kawalerów orderu i po nabożeństwie, odbył się galowy obiad, podczas którego kanclerz hr. Hohenlohe siedział naprzeciw cesarza, po lewej ręce kanclerza ambasador hr. Osten-Sacken, dalej ambasador Schögenyi; po prawej ręce kanclerza ambasador hr. Lamza, dalej hr. Gołuchowski. Hr. Gołuchowski siedział naprzeciw cesarzowej Fryderykowej, a ambasador Szögenyi naprzeciw cesarzowej niemieckiej.

Wieczorem odbyło się przyjęcie wieczorne u ambasadora Szögenyi'ego. Obecni byli prócz hr. Gołuchowskiego kanclerz ks. Hohenlohe, wszyscy ambasadorowie, liczni dostojnicy i członkowie arystokracji.

Według *Nordd. Allg Ztg.* dalszy program pobytu hr. Gołuchowskiego w Berlinie jest następujący: W poniedziałek uroczystość orderu Czarnego Orła, we wtorek śniadanie u kanclerza ks. Hohenlohego wraz z wyższymi urzędnikami Rzeszy i państwa pruskiego. We wtorek wieczorem nastąpi odjazd hr. Gołuchowskiego do Wiednia.

OSTATNIA POCZTA.

Warszawa 18 stycznia (w południe). Stanisław Kierbedź, syn znanego jenerała, który wybudował warszawski żelazny most na Wiśle, mianowany został wiceprezesem odnogi mandżurskiej kolei syberyjskiej.

Wiedeń 18 stycznia (w południe). W kołach dworskich zapewniają, iż hr. Gołuchowski powiózł do Berlina, do cesarza Wilhelma, własnoręczny list cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń 18 stycznia (w południe). Utrzymują, że fundusz potrzebny na utrzymanie gimnazjum słoweńskiego w Cylei, będzie asygnowany osobistym rozkazem z przybocznej kancelarji cesarskiej.

Budapeszt 18 stycznia (w południe). Rząd odmówił tutejszym polskim robotnikom pozwolenia na odbycie zgromadzenia z porządkiem dziennym: Wybory galicyjskie.

Berlin 18 stycznia (w południe). Jeden z dzienników tutejszych podaje następujące wiadomości z Petersburga: Car przechadzając się tymi dniami w parku w Carskim Siole, przywołał do siebie pracującego opodal ogrodnika, chcąc go się o coś zapytać. Ogrodnik pospieszył na wezwanie carskie, co spostrzegłszy jeden ze stojących na straży żołnierzy, zastrzelił go natychmiast, myśląc, że ogrodnik chce się rzucić na cara. Car znajduje się z tego powodu w najwyższem rozdrażnieniu nerwowem.

Petersburg 18 stycznia (w południe). Dzienniki donoszą, że gubernator warszawski, książę Imeretyński, przybędzie do Warszawy w końcu stycznia.

Petersburg 18 stycznia (w południe). Jenerał-gubernator wileński, Orżewskij, ciężko zaniemógł.

Petersburg 18 stycznia (w południe). *Prawit. Wiestnik* donosi, że członek rady ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Lambsdorff, mianowany został towarzyszem ministra spraw zagranicznych.

Petersburg 18 stycznia (w południe). Minister spraw wewnętrznych wysłał lekarzy do Persyi a w szczególności do Teheranu celem śledzenia przebiegu zarazy. Gdyby mór wybuchnął w Persyi i Afganistanie, zostanie granica rosyjska niezwłocznie zamknięta.

Sofia 18 stycznia (w południe). Na dworze tutejszym oczekują przybycia ks. Filipa Orleańskiego z małżonką, które podobno niebawem nastąpi.

Paryż 18 stycznia (w południe). *Intrasigeant* potwierdza wiadomości z Hawany, że Hiszpanie pod murami Santa Clara ponieśli ciężką klęskę. Utracili 500 zabitych i rannych, wiele dział i broni. Tysiąc żołnierzy hiszpańskich dostało się do niewoli. Powstańcy mieli 1,500 zabitych i rannych.

Konstantynopol 18 stycznia (w południe). W dyplomatycznych kołach twierdzą, że środki zaradcze przeciw zawleczeniu zarazy przedsięwzięte przez Portę nie wystarczają. Energiczna działalności mocarstw jest tu niezbędna.

Konstantynopol 18 stycznia (w południe). Fuadbasza odmówił objęcia komendy wojskowej w Bagdadzie; zapewniają, iż ambasador angielski, sir Filip Currie, ofiarował Fuadowi-baszy schronienie w ambasadzie angielskiej.

Rzym 18 stycznia (w południe). *Roma* donosi, że ambasador włoski przy dworze petersburskim zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych, iż rosyjska para cesarska odwiedzi w maju Konstantynopol, Ateny i Rzym, a następnie uda się przez Paryż do Londynu.

Rzym 18 stycznia (w południe). *Cittadino* ogłasza, że Ojciec św. ofiarował swoje pośrednictwo w załagodzeniu sprawy kubańskiej.

Antwerpia 18 stycznia (w południe). Władze morskie zarządziły kwarantannę dla wszystkich okrętów, przybywających z Indyi.

Londyn 18 stycznia (w południe). Stan zdrowia sędziwej królowej Wiktorji budzi bardzo poważne obawy.

Kanea 18 stycznia (w południe). Ludność muzułmańska fortyfikuje się po wsiach; na Krecie codziennie powtarzają się utarczki pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami.

Wybory do kreteńskiego zgromadzenia narodowego odbędą się dnia 3 marca.

Waszyngton 18 stycznia (w południe). W Izbie reprezentantów postawił Stenzer wniosek, żądający 200 miljonowego kredytu, celem nabycia Kuby od Hiszpanji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 19 stycznia (rano). Cesarz wyjeżdża 10 lutego do Cap-Martin, dokąd wczoraj przybyła cesarzowa.

Wiedeń 19 stycznia (rano). Koło polskie wydaje jutro w salach hotelu Imperial bankiet na cześć Jaworskiego.

Wiedeń 19 stycznia (rano). Na wczorajszy objad dworski zaproszono dep. Jędrzejowicza i antysemitę Polzhofera, właściciela szynkowni.

Gdańsk 19 stycznia (rano). *Gazeta Gdańska* donosi, że biskup chełmneński, Redner, zakazał dep. księdzu Wolszlegierowi parlamentarnej działalności.

Berlin 19 stycznia (rano). Hr. Gołuchowski będzie miał dziś drugą poufną konferencję z kanclerzem ks. Hohenlohe.

Petersburg 19 stycznia (rano). Gazeta *Łucz* (ta sama, która wystąpiła z projektem obchodu przez Rosjan setnej rocznicy urodzin Mickiewicza *Przyp. Red.*) otrzymała pierwsze ostrzeżenie. Zakazano jej równocześnie sprzedaży poszczególnych numerów.

Massawa 19 stycznia (rano). Na okręcie austrjackim „Franciszek Józef“ dwie osoby zachorowały na zarazę morową.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 18 stycznia (w południe). (Z Koła polskiego). Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego deputowany Lewicki wniósł petycję Polaków bukowińskich, w której ci upraszają Koło polskie, by wzięło w obronę ich narodowe prawa.

Eug. Abrahamowicz popierał petycję, przedstawiając straszne położenie Polaków na Bukowinie. Za petycyą przemawiał również dep. Chrzanowski.

Na porządku dziennym znajduje się również budżet Ministerstwa sprawiedliwości, do której to sprawy przystępuje pierwszy dep. Hompesch, żądając utworzenia sądu obwodowego w Kańczudze i uregulowania chłopskich ksiąg gruntowych, wykazując najzrozmaitsze oszustwa żydowskie praktykowane przez żydów przy przeniesieniach własności.

Dep. Trachtenberg żąda od Koła polskiego, aby się zajęło sprawą częstszego udzielania żydowskim auskultantom posad sądowych, żąda on również sądu obwodowego dla m. Buczacza.

Dep. Wielowieyski zwraca uwagę Koła na niedostateczność obecnego prawa lichwy. Mowca jest zdania, że prawo to trzeba obostrzyć ze względu na często się nadarzające wyzyskiwania przy zakupnie gruntów chłopskich.

Koło polskie postanowiło żądać przeniesienia sądu obwodowego ze Slemienia do Suchy. W imieniu Koła przemawiać będą w pełnej Izbie przy obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości Trachtenberg, Weigel, Czajkowski.

Wiedeń 19 stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister sprawiedliwości Gleispach przypomniał, iż swe zeszłoroczne wywody podzielił na trzy grupy: pierwsza z nich dotyczyła kwestji językowej, lub narodowościowej; druga prasy, a trzecia nowego ustawodawstwa sądowego. — Przy tym podziale należy mu także teraz tem bardziej wytrwać, że zachował on zeszłoroczne stanowisko w tej sprawie w zupełności. Odwołuje się przeto do tego, co wówczas odnośnie do swych zasad powiedział. Minister zaznacza, iż rząd mimo sprawy trutnowskiej zamyśla działać nie przeciw Czechom, lecz z Niemcami i Czechami. Minister nie chce w swym wydziale rozstrzygać ani za, ani przeciw nikomu i zamyśla decydować tylko w sprawach swego wydziału.

Wiedeń 19 styczuia (rano). Dep. Wachnianin omawia rozmaite wypadki lichwy praktykowanej w Galicji, żądając rozszerzenia prawnego pojęcia lichwy i obostrzenia kar w tym względzie.

Dep. Adametz polemizował z Vaszatym. Minister handlu oznajmia, że prawo patentowe otrzymało sankcję cesarską.

Wiedeń 19 stycznia (rano). W Izbie panów przy dyskusji ustawy nad projektem o regulacji płac urzędniczych prezydent trybunału administracyjnego bar. Lemayr w świetnym wywodzie wykazywał, iż postanowienia co do nieokreślonego terminu wejścia w życie ustawy, sprzeciwiają się konstytucji. Mowca wyraził ubolewanie z powodu formy ustawy. Biliński usiłował zbić wywody Lemayra, w czem go poparli Schönborn i Sochor. Przy dyskusji nad upaństwowieniem czesnego wywiązała się walka pomiędzy zwolennikami upaństwowieuia Randą, Jagiczem i Albertem, oraz ministrem Gautschem, a przeciwnikami Sieglem, Czyhlarzem i Lemayrem. W głosowaniu zwyciężyło upaństwowienie. Uchwalono również nieokreślony termin ustawy o regulacji płac.

W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem rolnictwa Rutowski domagał się ustanowienia rolniczych *attachés* przy poselstwach. Co do handlu terminowego oświadczył Rutowski, że istoty rzeczy nie należy naruszać. (Niech żyje filosemicki liberalizm *Przyp. Red.*).

Wiedeń 19 stycznia (rano). Jutro zakończą się prawdopodobnie obrady parlamentu.

Wiedeń 19 stycznia (rano). Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad kongruami, które mają przyjść pod obrady Izby jeszcze w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 stycznia — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	70	Losy tureckie	53	80
Renta austr. srebrna	102	00	Anglobank	158	00
Renta austr. 4% złota	123	25	Union	297	00
Renta austr. 4% koronowa	100	90	Bankverein	259	25
4% „ „ złota	122	10	Akcje Landerbank	250	—
4% Renta węg. kor.	99	70	„ „ lwowsko-czerniow.	294	00
Akcje banku au.-w.	957	00	„ „ połudn.	91	75
„ kredytowe	373	75	Elbenthal	277	50
Londyn vista	119	90	Nordbahn	3480	
Marki	58	75	Staatsbahn	364	—
Napoleony	9	52	Alpin	88	79
Włoskie banknoty	45	35	Akcje tytoniowe	159	—
Dukaty	5	66	Rnble	127	—
Losy prem. węg.	152	50			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 18 stycznia.

Banknoty austr.	170	05	4% Listy likw. pol.	68	10
Krótki Wiedeń	170	—	Renta włoska	91	80
Banknoty ros.	216	40	Akcje austr. kred.	235	12
Listy zast. pols.	216	25	Ultimo ruble	216	75

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera Wójcickiego w Krakowie.
„Objad za 1 złr. 2352
Wtorek dnia 19 Stycznia b. r.

I. Consommé Colbert
Krupnik polski
Rosół z grzybkiem
II. Łosoś z masłem
Jajka po strzelecku
Chand-froid z kwiczołów
Szt. mięsa z kiełem
Rostbratlowa ang. garni
III. Nóżki cielęce po wiedeńsku
File de beouf w mader.
Indyk z kasztanami
Charlotte aux pommes
IV. Makaran wypiek. z szynką
Galaretka malinowa
Ser — Owoce — Kawa

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

mile od stacji kolei przy szosie, 60 mrg. obszaru, w czem około 500 lasów szpilkowych w 1/4 częściowo zdatnych do cięcia (od 80 do 100 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu, gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak „ch 24" gatrach — zapewniający czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodowych, siarczanych i szczawy żelaznej, dotąd niewyzyskane — gość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę 10.000 złr., z których 3/4 przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomitym położeniu i wybornej glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200,000 złr., z których [illegible] bankowego ciężaru przy hipotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

4000 mórg, w tem roli i łąk 730, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, mrg. obszaru, w czem 360 bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. [illegible], reszta las sosnowy, duża cegielnia, młyn amerykański, dobre budynki.

135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania
2845 0 10

Fabrykę, Garbarnię, Browar, Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy**, bardzo zdatna

realność

minut p. szosie, za Podgórzem, mająca tuż wodę, obmurowana przez 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, ok. 1 ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość: ***J. Strycharski***, Kraków. 0 0

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria. **Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego**

GŁÓWNA WYGRANA 147 5 0

75.000 Koron. Gotówką po strąceniu 20%.

Losy po **50 centów** są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach i w Administracji „Głosu Narodu".

Realność murow.

parterowa, 1 10

w Ciężkowicach, stacja kolei Tarnów-Orlo. z gruntem 6-cio morgowym, ***do sprzedania*** pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w biurze adwokata *Dra Henryka Wąsikiewicza*, w Krakowie **ul. Grodzka l 42.** 228

Z kompleksu Dóbr TRZCINICA

w powiecie Jasielskim położonych **są do sprzedania zaraz** z wolnej ręki, folwark Siepietnica **146 mrg** (stacja w miejscu), las Binarowa **145 mrg**, las Pagorzyna **118 mrg.** Bliższych informacji udziela ***Dr Bogusz***, adwokat w Krakowie, **ul. Wiślna Nr. 5.** 225 1 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych i pierścionkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znaczne taniej. Cenniki przesyła się franco. 46

WIOSKA

243 mórg, 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 8 10

do sprzedania
Jan Strycharski, Kraków.

Do sprzedania!

Dwie realności z ogrodami, wolne od podatku w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna przy ul. Radziwiłłowskiej L. 5, druga przy ulicy Stachowskiego L. 84 pod korzystnemi warunkami. 9—10 3155

Wiadomość u właściciela, w piekarni wiejskiej przy ul. Krowoderskiej 130 w Krakowie.

Nasienie
Koniczyn, Tymotki
kupuje i uprasza próbki
J. STRYCHARSKI
5 10 **KRAKÓW** 3127
„GŁOS NARODU".

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy**, położone przy ulicy spokojnej, blisko plant, pojedynczo lub razem 2284 32 0

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu".

Ziółka piersiowe d. Dra **Seeburgera**, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe. rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust. Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie

Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie,** 8 0 **ul. Grodzka.** 94

Jabłka

nadszedł **świeży transport** jabłek komputowych pięknych i **sprzedaje** w piwnicy **przy ul. św. Jana L. 20,** jak poprzednio, przy umiarkowanej cenie. 72

WIOSKA

1/4 mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu". 2337 0 10

W. HALSKI
Kraków, poleca 102

łyżwy

cennik na żądanie franco. 4-0

J. Henryk Kowalski,
Fryzjer damski, męski i teatralny, 139
przeniósł swój **Zakład** z placu Matejki **a ulicę Długą L. 4.** 5 8

Dyplom honorowy z r. 1886.

Aby odróżnić prawdziwe od fałszywych, wysyła za darmo i opłatnie próbki **tutek cygaretowych** z prawdziwej francuskiej bibułki fabryka **Dyonizego Kosnierskiego** w Krakowie, ulica Bracka L. 4 — 1000 sztuk od 60 cent. do 3 złr. 50 ct., przy większem odbiorze rabat. — Dostać można w trafikach i handlach. 164 6 0

Folwark

składający się z 40 mórg doskonałej gleby, 4 m. łąk słodkich, 75 m. 40 let. lasu, 6 klm. od kolei, — ma za 12.000 złr.

zaraz do sprzedania
J. Strycharski,
Kraków. 19 0 6

Pomocnik

HANDLOWY,

z dobremi poleceniami, korzennik, **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia sprzeda pod. **„Pomocnik" poste restanto Jasło.** 169 4 4

Sklep duży

widny, także na wyrób miesa zdatny, **w hotelu „pod Różą"**, zaraz **do wynajęcia.** 173 4 4

Korzystny Interes

dający dostatnie utrzymanie, jest z powodu nieodzownego wyjazdu za granicę, za mierną cenę **do sprzedania.**

Wiadomość w Administracji „Gł. 175 Narodu". 3 3

Pomocnik galanteryjny i korzennik

z ładnem pismem, obeznany z prowadzeniem bucha terji, władający językiem polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, **poszukuje posady w miejscu.** Przyjmie także posadę biurową. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. W.** do Adm. „Głosu Narodu". 199 2 0

Wieś

w glebie nadwiślańskiej wyborowej, 35

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wieli lat, ma z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków. 0 10

Poszukuje się

od 1 marca 1897, starszego, żonatego, mniejącego czytać i pisać **człowieka,** strzelca lub kamerdynera, któryby małe gospodarstwo prowadzić umiał. Pożądane by było, by żona tegoż na kuchni się rozumiała. Wiadomości bliższych udzieli Zarząd Dóbr **Chrzanów.** 180 3 6

Praktykanta

z wykształceniem 4 klas gimnazjalnych, **poszukuje** drogeria **L. Żarskiego w Podgórzu.** 182 3 3

189 **DOGI** 3 3

prawdziwej rasy duńskiej, **do sprzedania.** Wiadomość w cukierni Do browolskiego. **Zwierzyniecka**

Sprzedaż konia

Koń pełnej krwi, wysoki 168 cm. dobrze ujeżdżony, chodzi bardzo dobrze tak pojedynczo jak i w parze, jest natychmiast **za 180 złr. do sprzedania.** Bliższa wiadomość u Ogniomistrza (Feuerwerka) **Stefana Miś**, kasarnia Artylerji w **Podgórzu.** 192 2 2

194 **Polka** 2 2

w średnim wieku, posiadająca rekomendacje z domów obywatelskich, **poszukuje posady** jako **wychowawczyni dzieci,** lub do towarzystwa panienki i opieki w zastępstwie matki. Adres: **Z. Z.** w magazynie **p. Bednarskiej, Florjańska Nr. 30** w Krakowie.

KAMIENICA II piętr.

wielka, ze stajniami i wozownią, oraz wielkim podwórzem w bliz- 127 kości plant, 3 10

za bezcen
ma do sprzedania J. Strycharski, Kraków, **Jagiellońska Nr. 7.** — Kapitał potrzebny 10 do 20.000 złr.

Dom piątrowy

Krowodrza murowana,

za rogatką Warszawską na lewo,

do sprzedania

za 8000 złr. Kapitał potrzebny 4000 złr. Wiadomości udzieli *p. Jan Strycharski*, **ulica Jagiellońska Nr. 7.** 202 2 10

Kawiarnia

przy ul. Starowiślnej Nr. 14, z całem urządzeniem, z powodu wyjazdu, **tanio do sprzedania.** 200

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr. **do sprzedania.**

Wiadomość: w Biurze „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 1960 0 10

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Spółki handlowej w Zakopanem

Stow. zarejestr. z ogran. poręką

odbędzie się dnia 28 stycznia 1897 roku w Zakopanem, o godzinie 5-ej po południu.

Porządek dzienny: zmiana statutu.

Sekretarz R. Nad. Prezes Rady Nadzorczej
Dr Chramiec 231 ***Wł. Zamoyski.***

Pod bardzo korzystnemi i przystępnemi warunkami, **jest do nabycia**

Sklep

z całem urządzeniem i z obszernem pomieszkaniem, jeden na całą dużą wioskę, w sklepie tym są koncesja na wyszynk win, sprzedaż wódek w naczyniach zamkniętych, trafika, sprzedaż węgla i drzewa, interes wielki z winami do Królestwa Polskiego, interes ze słoniną na kilka wsi, tak samo z towarami bławatnemi. Podatek roczny z trafiki 5 złr., podatek ze wszystkiemi zodatkami krajowemi i gminnemi rocznie wynosi 12 złr., czynsz ze sklepu dużego, bo pół domu wielkiego zajmuje sklep, w drugiej połowie jest pokój mieszkalny i kuchnia i sień, obok drewutnia, 2 obszerne piwnice za roczny czynsz w kwocie 20 złr. Interes ten prowadzi człowiek wcale nie fachowy, a jednak obrót pieniężny w ubiegłym roku wynosił 9000 złr., szkoda taki interes puścić w ręce żydowskie. — Wiadomości udzieli Administracja „Głosu Naro u". 190 2 2

PANNA 3 3

uzdolniona w krawieczyznie, mogąca zająć się gospodarstwem, **poszukuje miejsca** od 1 lutego w każdej miejscowości pró z Krakowa. Listy pod lit. **W. W. 200.** do Administr. „Gł. Narodu". 185

Wieś

około 300 mórg, proszowskiej ziemi,

10 klm. od Krakowa, z znakomitemi budynkami i zasiewami, ma

zaraz do sprzedania
Jan Strycharski,
Kraków. 34 9 10

Pomocnik ogrodniczy,

wychowaniec Zakładu św. Józefa w Krakowie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z domów magnackich, kompletnie wykształcony, szczególniej w pielęgnowaniu roślin cieplarnianych, kawaler, poszukuje posady w większym o grodzie prywatnym.

Ekonom lub pisarz,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, kawaler, lat 25, władający językiem polskim i niemieckiem. mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Bliższych informacji udzieli koncesjonowane Biuro Wywiadowcze **p. MARJI MIKULSKIEJ** w Krakowie, Gołębia 16. 197 3 3

Konkurs.

Przy Magistracie stoł. król. m Krakowa, jest do obsadzenia posada **chemika** miejskiego, z płacą 1200 złr., dodatkiem kwaterowem 240 złr. razem 1440 złr. rocznie, oraz prawem do dwóch piecioleci w wysokości 1/10 części płacy i poborem połowy należytości uiszczonych za badania.

Kandydaci winni się wykazać: a) świadectwami z odbytej co najmniej dwuletniej praktyki analitycznej w pracowniach chemicznych wszechnicy, lub politechniki, b) świadectwem z ukończonych studjów chemicznych na wszechnicy. lub politechnice (egzaminem nauczycielskim do szkół realnych z chemją jako głównym przedmiotem, takimże doktoratem filozofii, lub dwoma egzaminami państwowymi z politechniki).

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do Prezydjum Magistratu najpóźniej do **dnia 30 stycznia 1897 r.**

Kraków, dn. 13 stycznia 1897.
206 2 3 *J. Friedlein.*

PANNA

inteligentna, przystojna, lat 24, z posagiem 8.000 złr., **wyszłaby za mąż** najchętniej **za urzędnika** na odpowiedniem stanowisku. — Odpowiem tylko na dokładny adres: **„E. R. 24"** poste restante Kraków 195 2-2

Kawaler

29 lat, katolik, zatrudniony przy kolei Północnej stale, życzy sobie zrobić znajomość z panną lub wdową bezdzietną, celem ożenienia się. Posag w kwocie 400 do 1000 złr. byłby pożądany. Listy jeżeli można z fotografią uprasza pod adr.: **Stefan Nowak, Morawska Ostrawa,** Balmstrasse Neigebau Langegasse 995. 214 2 3

Profesor sem. naucz.

urządza od 1 lutego b. r. **lekcje zbiorowe** dla kandydatów i kandydatek stanu naucz., mających zamiar przygotowywać się do sem. egzaminu dojrzałości, kwalifikacyjnego, lub wydziałowego z I i II grupy. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" sub **K. Z. 208.** 208 2 3

Wjskida Remi
FRYZJER DAMSKI
Plac Marjacki
Coiffures d'Art.
65 10 15

Poszukuje się dzierżawy
213 **na majątek** 3 3

w okolicy Bocheńskiej, mający koło 100 morgów obszaru. Dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie znajdują się w dobrym stanie. Bliższa wiadomość przy **ul. Kolejowej Nr. 12**, parter na lewo.

Kandydat adwokacki, katolik,

poszukuje posady u adwokata. Łaskawe zgłoszenia poste restante **Sanok, Nr. 65.** 215 2 4

Szukam dzierżawy apteki. 130 3 5
Zygmunt Gogela. — Kołomyja.

Masło solone, zupełnie świeże, pierwszej jakości, **sprzedaje** w faskach **25 klg.** po cenach b. przystępnych, Zarząd Gospodarstwa mlecznego **w Jureszkowej p. Chrościenko** koło Ch rowa. 187

Interes parcelacyjny w Krakowie

blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy

jest do odstąpienia

energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 1000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a. — Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu". 2503 0 10

Piękna WIEŚ

koło Krakowa, oraz wielka kamienica koło plant, jest z wolnej ręki lub pojedynczo

do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność w Krakowie.

Bliższa wiadomość w Administr. 126 „Głosu Narodu". 3-10

Interes bardzo rentowny

Z powodu śmierci ś. p. Michała Karasia jest **handel kolonjalny, wódek i win** w bardzo ruchliwem miejscu, w Krakowie mały Rynek l. 7, **zaraz do sprzedania.** Wiadomość udzieli *S. Rożnowski* w Krakowie, ulica Pędzichowska l. 11. 211 2 2

STROJE KRAKOWSKIE!! białe sukmany, granatowe karazye A. Bernacki

bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kulig i bale — jedynie

krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.

Duży. Ceny najprzystępniejsze — zależne od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą ilość strojów, daję znaczny opust i wszelkie możliwe ustępstwa. — **KARAZYE** wykonane w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.